Nr 8. Niedziela, dnia 25 lutego 1923. Rok LV

ROLNIK

TYGODNIK ROLNICZY ILUSTROWANY

Adres Redakcji: Lwów, ul. Kopernika l. 20.

Adres Administracji: Księgarnia Polska, Lwów, ul. Chorążczyzna l. 27. I.

Oddział warszawski: Z. Wawrzynowicz, Piękna 16 b, m. 17, tel. 280—25.

Rękopisów, także i nieprzyjętych Redakcja nie zwraca

poświęcony sprawom gospodarstwa wiejskiego z jego wszelkiemi gałęziami.

Organ urzędowy Towarzystwa Gospodarskiego.

Redaktor naczelny

Prof. Bronisław Janowski.

Prenumerata kwartalna: Równowartość ćwierć korca żyta (w tygodniu bieżącym Mk 28 000) Dla członków Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie 10% opustu.

Ogłoszenia: Za 1 mm o szerokości trzyłamowej Mk 300·—, na pierwszej stronie okładki Mk 450·—; drobne za 1 słowo Mk 200· — minimalnie Mk 3.000·—. Należytość za drobne ogłoszenia należy przysłać z góry.

Zobowiązania prenumeratorów ustają dopiero z chwilą odwołania prenumeraty.

TREŚĆ:

KAROL KRUSENSTERN.

O potrzebie zrzeszenia właścicieli lasów.

Na terenie województw, lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego, znajduje się w ręku własności prywatnej 1.700.000 mórg, w zaokrągleniu jeden miljon ha lasów. Przeciętna roczna produkcja wynosi na 1 ha 3 m³, a więc razem 3 000 000 m³, a przyjąwszy stosunek 60% drewna użytkowego, a 40% drewna opałowego, otrzymamy roczną produkcję 1,800.000 m³ drewna użytkowego a 1,200 000 m³ drewna opałowego. Przy obecnie przeciętnych cenach, na pniu, za drewno użytkowe od 1 m³ 60.000 Mk, a za drewno opałowe 12 000 mk wartość obecna produkcji rocznej wynosi 122 miljardów, czyli więcej jak 100.000 wagonów pszenicy. Jest to więc poważna gałąź gospodarstwa krajowego, a stan, w jakim się ona znajduje, musi żywo obchodzić nie tylko miłośników lasu, lecz i wszystkich tych, którzy się zajmują życiem ekonomicznem naszego kraju. Dla porównania powiem jeszcze, że, uwzględniając, iż część tych lasów rośnie na gruntach, nienadających się dla kultury rolnej, można przypuścić, że produkcja ziarna i okopowych na tym obszarze wydałaby równowartość na 160.000 wagonów pszenicy, a więc znacznie więcej; jednakże przy nierównie większym kapitale obrotowym, potrzebnej ilości rąk roboczych, tudzież wkładzie w budynki i inwentarze tak żywe, jak martwe.

Gospodarstwa nasze leśne były za czasów austrjackich w stanie zaniedbanym i w takim samym, pogorszonym jeszcze przez zniszczenie wojny, przeszły do państwa polskiego. Zasada „pan śpi a las rośnie“ była nieraz jedyna w hodowli, brak fachowych leśników i nawet niezrozumienie, że potrzeba ich używać, spotykało się na każdym kroku, a zupełnie wadliwa eksploatacja sprawiała, że dochód właściciela-producenta był minimalny, a wzbogacały się całe rzesze pośredników i kupców, którym zupełnie niezasłużenie złote gołąbki wlatywały do gąbki.

W dobrze zrozumiałym interesie, nie tylko samych właścicieli, ale i państwa polskiego, leży zupełnie inne traktowanie gospodarstwa leśnego.

Głównym, zasadniczym warunkiem jest aby się zorganizowali właściciele lasów, by w ten sposób doszli do pełnego uświadomienia tego, jakie w lasach posiadają wartości i jak te wartości mają utrzymywać, rozwijać a wreszcie i eksploatować. Obrona interesów, wobec różnorodnych potrzeb, wymagań i zakusów, narzuca się też sama ze siebie.

Organizacje takie powstały już w innych dzielnicach, a mianowicie w byłej Kongresówce „Zrzeszenie właścicieli lasów, w Wielkopolsce „Wielkopolskie zrzeszenie właścicieli lasów“.

Towarzystwo Gospodarskie, poczuwając się do obowiązku opieki nad sprawami lasów, utworzyło z końcem r. 1913 Sekcję lasową, w której zakresie działania leżą powyżej wymienione zadania. Wielka wojna przerwała roboty organizacyjne tej sekcji, za czasów polskich podjęto je ponownie. Dzisiaj rozporządza już ta sekcja biurem, w skład którego wchodzą dwie pierwszorzędne siły fachowe i kilka pomocniczych.

Na podstawie nowego statutu pragnie Towarzystwo Gospodarskie objąć tą akcją wszystkich właścicieli lasów tak większych, jak i mniejszych, tworząc Powiatowe koła właścicieli lasów.

Koło takie objąć może powiat jeden lub kilka, stosownie do warunków lokalnych, składa się z członków zwyczajnych właścicieli, nadzwyczajnych fachowców. Łącznikiem wszystkich kół jest komitet Towarzystwa, przez swoją sekcją lasową, a z organizacjami właścicieli lasów innych dzielnic, powstanie organizacja centralna dla całej Rzeczypospolitej.

Tą drogą jest jedynie możliwe osiągnięcie postulatów, które lasy stawiają do swoich właścicieli; wołają one:

„Hodujcie nas umiejętnie, zapomocą ludzi, którzy nas miłują i znają nasze właściwości, wiedźcie, co w nas posiadacie, a my wam wtedy wydamy plon najobfitszy, który przyniesie pożytek nie tylko wam, ale i wszystkim tym, którzy nas potrzebują!“

Dla osiągnięcia tego celu muszą się nim przejąć wszyscy właściciele lasów i zorganizować wyżej wymienione koła. Wzorowy statut jest dla nich opracowany przez sekcję lasową komitetu, który skorzysta ze sejmu rolniczego, aby właścicieli lasów zaprosić na organizacyjne posiedzenie.

Wiemy doskonale, jakie lasom grożą niebezpieczeństwa: ustawa z 28 lutego 1919, t. j. różnorodne daniny; uchwała sejmowa z 10 lipca 1919 r., t. j. upaństwowienie; cały szereg odtąd rozporządzeń ministerjalnych, projektów ustaw i haseł, przeciwko którym pojedyńczy właściciel jest bezbronny, a tylko reprezentacja ogółu występować może jako kompetentne zastępstwo interesów.

Wiemy, jaki brak jest ludzi fachowych w tym zakresie; wiemy, jak niski jest stan naszego gospodarstwa lasowego; wiemy, w czyich rękach jest handel i przemysł drzewny; wiemy wreszcie, jak zmienne są i nieuchwytne dla jednostki stosunki na rynku drzewnym.

Te wszystkie motywa każą nieodzownie wprowadzić w czyn hasło, które podejmuje Towarzystwo Gospodarskie:

Właściciele lasów łączcie się!

Prof. JOZEF BOBROWSKI.

Uwagi nad kwestją nawozową w Polsce.

Sprawa złóż fosforytowych we Wschodniej Małopolsce przedstawia się następująco:

Złoża nasze stanowią dalszy ciąg złóż Podola rosyjskiego. Spotykamy je w cenomanie. Warstwy spodnie tworzy dewon lub sylur. Miejscami, wykliniającymi się na zewnątrz w większych złożach to Podzameczek ad Buczacz, Niezwiska, Horodenka, Ujście Biskupie, Chudykowce i okolica Trembowli.

Prof. Dunikowski, Nestor uczonych polskich, traktujący tę sprawę, oblicza ilość fosforytów na 15 860.000 tonn, z moich obserwacji wypada, iż to zaledwie jakiś procent całości, bo tam gdzie prof. Dunikowski prace kończył — stąd ją rozpocząłem i znalazłem ilości, które takie na mnie swym ogromnem zrobiły wrażenie. Słowem ilości nieprzebrane przez szereg pokoleń.

Chemicznie rozpada się warstwa fosforytowa na dwie części, a) gąbczastą, b) marglistą. Stosunek jednej do drugiej od 1 : 2 : 4 : 5. Warstwa gąbczasta zawiera 20—30% P_2o_5, Margiel 1·5—4%. Średnio gąbki + margiel koło 9—12%. Wapna koło 60—60%.

Fosforyty nasze przypominają chemicznie francuskie z Arden i niemieckie z nad rzeki Ems.

(Bliżej vide *„Gazeta Rolnicza“* z 13 stycznia 1922 r.)

Na bezpośredni wyrób superfosfatu nie nadają się ze względu na niski procent P_2O_5 a zbyt wielką zawartość Ca CO_3, która to zawartość wapna chłonęłaby zbyt wielkie ilości kwasu siarkowego. Musimy zatem gąbki wydzielać i to się opłaci.

Natomiast prostszą sprawą jest wypalanie w piecach wapiennych. Zyskujemy tą drogą mączkę fosforytową o zawartości 12—15% P_2O_5, nadto cały wydobyty na zewnątrz podczas eksploatacji margiel i skała wapienna (warstwa bowiem fosforytowa leży wśród wapnia i marglu) posłuży jako materjał do wypalania wapna bądźto nawozowego bądź budowlanego.

Postępując tą drogą, rzucimy krajowi tysiące wagonów mączki fosforytowej, nie bogatej w P_2O_5, jednak znakomicie znoszącej transport. Koszta jej nie będą dużo większe od kosztów wapna, zatem konkurencyjnie niskie, dozwalające cały kraj zasypać tym nawozem. Prawda, będzie to nawóz fosforowy, podobnie działający, nie zastąpi działania superfosfatu — może tylko w poszczególnych wypadkach — w szeregu znów innych wypadków, jak np. na grunta kwaśno-piasczyste — a takich w granicach Polski mamy więcej — działalność mączki fosforytowej okaże się racjonalniejsza. Nie zapominajmy, że nawóz taki zawierać będzie około 60% wapna w formie CaO, zatem osiągniemy i cel uboczny — drogą wprowadzenia wielkiej ilości CaO.

Przez stopienie w wysokiej temperaturze, trudno rozpuszczalny fosfor, podobnie jak to było z tomasyną, przejdzie w formy łatwiej dla roślin dostępne, a gdy zbliżymy się do rozpuszczalności tomasyny, kwestję fosforową w kraju uznamy za rozwiązaną.

O tem, co twierdzą panowie z fabryk superfosfatów, a mianowicie, że P_2O_5, w formie w jakiej w fosforytach występuje, jest dla roślin nieprzyswajalny — nikomu z rolników w głowie nie postoi, zwłaszcza po całej wojnie Areboë-Wrangell *contra* naszym zapatrywaniom w sprawach nawozów fosforowych. Boć jeśli w Niemczech rośliny miały się zadawalniać fosforem ze skał pierwotnych — wtórne powstanie fosforytów gwarantuje daleko lepszą przyswajalność P_2O_5 przez rośliny.

Zdajemy sobie sprawę dobrze, że roślina w pierwszym roku nie wyczerpie całego zapasu P_2O_5 z mączki fosforytowej, ale tak samo nie wyczerpuje i z innych nawozów fosforowych, a mimo to ich używamy. Chodzi zatem nie o to, czy to jest łatwiej czy trudniej przyswajalny nawóz, lecz o zasadę, czy ziemiom Polski mamy dać dziesiątki tysięcy wagonów mączki fosforytowej, czy też stosować homeopatyczne dawki tomasyny i superfosfatu. Dla praktycznego rolnika nie ma tutaj dwuch zdań, idzie tylko o jaknajpręd-

STANISŁAW ZALASIŃSKI.

Może tędy droga?...

Bardzo na czasie poruszył p. Roman Petelenz w numerze 4 „Rolnika“ sprawę zdziczenia wsi naszych, a przedewszystkiem młodzieży, i wzywa tych, którzy mają być świecznikami na wsi do pracy ideowej, do podniesienia etyki, która zupełnie znikła. Kto patrzy i chce widzieć, musi doznać lęku, co to będzie dalej, jakie to będzie społeczeństwo w tej naszej wielkiej, ale i bardzo skołatanej Ojczyźnie?

Wolność, konstytucja, przenicowane na prawo pięści, lekceważenie wszelkiego autorytetu; więc chyba czas najwyższy zastanowić się poważnie nad osuszeniem bagna, jakie coraz szersze przybiera kręgi i prowadzi do zupełnej ruiny moralnej, a co za tem idzie, i materjalnej.

Przy objazdach swoich mam wiele sposobności obserwować życie całego naszego społeczeństwa i przyszedłem do tego przekonania, że rozpolitykowanie się wszystkich jest tym wrogiem, który wszelkie usiłowania jednostek do sprowadzenia normalnych stosunków w życiu naszem, do sprowadzenia Chrystusowego pokoju, zabija i nie dopuszcza do wspólnej, jednolitej pracy dla dobra ogółu.

Najwygodniej jest usunąć się od wszystkiego i na wszystkie strony narzekać i psioczyć, egoizm, straszny materjalizm grubą warstwą złego przywalił wzniosłe ideały, zezwierzęcił to, co było u nas najlepszego. I dziwne zjawisko: wszyscy niby widzą, że gore, a nikt prawie nie śpieszy na ratunek, bo... mógłby się sparzyć!

Byłem na walnem powiatowem zgromadzeniu delegatów Kółek rolniczych w pewnem mieście. Boże mój! Kilkunastu włościan, zarząd, ani jednego ziemianina, ani jednego duchownego, nauczycielstwa nie było, bo pewnie to był czas nauki. Czy tak było przed wojną? Czy większa potrzeba była wówczas organizacji Kółek roln., Kół gospodyń wiejskich, młodzieży, pracy ideowej? Dlaczego wówczas wszyscy brali udział w tej prawdziwej odbudowie Ojczyzny? Może mniej byliśmy rozpolitykowani, a przynajmniej znosiliśmy się przy wspólnej pracy, nie było tak wstrętnej walki stronnictw, co się dziś fatalnie odbija na naszem ciężkiem życiu. Czy dobrze jest usuwać się od wszystkiego, bo tam jest „piastowiec“, „endek“, „wyzwoleniec“ i inni? Mojem zdaniem, najgorzej. To nie droga, jaką nam wskazał Chrystus i nasza świetlana tradycja.

Zaleca p. Petelenz „harcerstwo“. Jako stary, posiwiały robotnik na niwie społecznej, zgadzam się z tą myślą, ale w miastach i miasteczkach, dla wsi najlepsze są koła młodzieży płci obojga, dla starszych kółka rolnicze i koła gospodyń wiejskich. Harcerstwo pociąga za sobą koszta i... potrzebę ofiarności, bo pola, lasu, potoka i t. d., a nie wszędzie się to znajdzie i trudno o tych, którzyby

sze uzyskanie nawozu po możliwej cenie i przystępnych warunkach kupna.

To chyba jasne!

A jednak nie tak jasno przedstawiała się ta sprawa tam, gdzie rozwiązanie jej decydowało o przyszłości rolnictwa, o niezawisłości ekonomicznej kraju tj. w rządzie.

W dniu 7 listopada 1920 roku wniosłem w tej sprawie memorjał, wykazując skarby fosforytowe, wskazując sposoby eksploatacji, radząc zwołanie ankiety. Pracę mą do oceny dano „Superfosfatowi“ a rezultaty oceny wypadły w ten sposób, że dotąd „rok za rokiem marnie leci“, a my po staremu miljardy uchwalamy na zakup tego, co w kraju mamy. Nie dziwię się opinji fabryk superfosfatów. Tak samo opinjowałyby myszy, zapytane o wyrób trucizny na gryzonie. Dziwię się jednak Ministerstwu Rolnictwa, które nad tą sprawą tak lekko przeszło do porządku dziennego i nic w tej sprawie dalej nie zdziałało. Nawet gdy się miałem wybierać z komisją rzeczoznawców, złożoną z dyrektorów przedsiębiorstw przemysłowych i górniczych i poprosiłem o legitymację, polecającą mnie władzom i tego mi odmówiono. Niepomogły referaty Towarzystwa „Tepege“ w sprawie eksploatacji jaskiń, wszystko to utonęło w zapomnienia fali, a kraj po staremu uchwala, uchwala i uchwala. Toteż proszę się nie dziwić pewnej złośliwej ironji, z jaką artykuł rozpocząłem, ale proszę zrozumieć uczucia człowieka, który z całą świadomością uprzytamnia sobie z jednej strony przeogromne zasoby i bogactwa krajowe, śmiesznie łatwo uzyskalne, a z drugiej strony wyrzucane miljardy rok rocznie na to, co możemy mieć w kraju; gdy się widzi jak poszczególni ludzie, bądź całe Towarzystwa np. „Tepege“ nie szczędzą pracy, kosztów, a zamiast pomocy ze strony czynników miarodajnych spotykają się z kłodami rzucanemi pod nogi.

Sprawa dalej tą drogą iść nie może. Czas się na serjo nad nią zastanowić, bo jest to żądanie całego rolnictwa, wszystkich jego stanów. Stąd też będę rzecznikiem tegoż rolnictwa i jako taki z tego miejsca, podobnie jak w latach poprzednich z referatów, postawię gromkie rolnicze żądanie:

Ministerstwo rolnictwa zechce zwołać ankietę w tej sprawie, w ankiecie tej poruszy kwestje tak poszczególnych rodzajów nawozów, jakoteż i stworzenie przemysłu nawozowego, opartego o surowce krajowe, nadto zajmie się sprawą przygotowania Spółki akcyjnej, do którejby wszedł w charakterze akcjonarjusza Rząd — a która to spółka sprawę tę w życie by wprowadziła.

FERDYNAND MILLER.

Jeszcze o poprawie obór.

Odpowiadając p. Inż. Lucjanowi Turnau'owi na Jego artykuł, pod tytułem: „O poprawie obór“, umieszczony w nrze 39 „*Rolnika*“, zaznaczę przedewszystkiem, że z wieloma wywodami Jego, z pewnemi zastrzeżeniami, zgadzam się, lecz zastanawiając się nad niemi, do nieco odmiennych dochodzę wniosków. Przyczyną tego może być zapatrywanie się na naszą hodowlę bydła, jej przyszłość i możliwość rozwoju, z innego punktu widzenia, czy perspektywy. Następnie wyrazić muszę zdumienie z powodu przypuszczenia, że nie znam pracy Dr. Konopińskiego. Uważam się przecież za rolnika, trochę obznajomionego z zasadami hodowli, a praca Dra Konopińskiego nie wczoraj pojawiła się na półkach księgarskich, nie wczoraj umieścił „*Rolnik*“ z niej odbitki (w tym samym numerze, w którym pojawił się artykuł p. Połowicza), ogłaszała w nim ukazanie się jej pewna lwowska księgarnia i drukował recenzję prof. Dr. Malsburg. Na zapoznanie się z nią zasługuje w zupełności, gdyż wyróżnia się korzystnie od podobnych, bogato ilustrowanych wydawnictw zagranicznych, wydawanych nakładem różnych związków hodowców, począwszy od koni do królików, a będących bądź co bądź wyrazem reklamy pewnych ras, odmian czy zawodów. Pozwoli przeto Szanowny Autor zaczepionego artykułu, że tę pracowitą publikację, na uzasadnienie bronionej przezemnie tezy, poniżej zużytkuję.

Zacznę od bydła „naszego“. Pod niem rozumiem czerwone, t. j. to, które z nami od niepamiętnych czasów zamieszkuje, a nie to, którego początki dadzą się mniej lub więcej, jako pochodzące od obcych, stwierdzić. Nieznane mi są gruntowne prace z pozytywnym wynikiem odnośnie do powstania białogrzbietek i żuławek. To, co w tym przedmiocie napisano, rozpatrzył Dr. Konopiński. Mogę się więc do niego ograniczyć. Lecz nim jego słowa zacytuję, zaznaczę, że sam posiadałem w oborze kilka białogrzbietek czerwonych, które po dłuższem szperaniu, okazały się jako pochodzące od „tyrolek“, zapewne pincgauerek. („Tyrolki“ były u nas swego czasu modne). Odnośnie do czarnych białogrzbietek i żuławek Dr. Konopiński pisze (str. 2, 3, 4): „Wiadomość o bydle nizinnem, które wprawdzie dostało się nad ujście Wisły, a nie do Wielkopolski, daje Geysmar Terranova w r. 1863. Jest on zdania, że bydło to dostało się nad Wisłę już przez Krzyżaków, a później przyprowa-

---

te ofiary ponieśli i chcieli się tem zająć. Czas w późnej jesieni i zimie, szczególniej na wsi, nie nadaje się na harcerstwo, a koła młodzieży, jeżeli niema domu ludowego, mogą korzystać z sali szkolnej na zebrania, pogadanki, odczyty, kursa, przedstawienia i t. p. Mógłbym przytoczyć pokaźną liczbę wsi, gdzie poprostu miło oddychać, a zrobiły to dobre organizacje młodzieży i starszych.

Widziałem też wielką ofiarność młodzieży i starszych na czytelnię, kursa, urządzenie kapeli, bo znaleźli się ludzie chętni, rozumni, którzy bez względu na wyznania polityczne poświęcili cząstkę czasu i pracy dla wspólnego dobra. Gdy się bliżej przypatrzyłem stosunkom w różnych stronach Małopolski, przyszedłem do tego przykonania, że, jeżeli jest tak źle, to nasza wina, bo nie ma kto pracować. Zarządy Okręgowe M. T. R., są tylko na papierze, trudno je poruszyć, jedna wszędzie wymówka: nie mamy funduszów, austrjackie subwencje urwały się, nic się nie da zrobić! Ja znów jasno widzę, że ogólna apatja, oczekiwanie jakiegoś cudu, egoizm, walka stanów i stronnictw są przyczyną raka, który toczy wszystkich od góry do dołu. Nie można wszystkiego zwalać na barki nauczycielstwa, boć oni mają dosyć pracy i chętnie współpracują z tymi, którzy chcą wsie nasze uszlachetnić, dobrobytu im przysporzyć. Rozdzielała nas Austrja, rozdzielają nas od wieków Żydzi, gdy Ojczyzna zmartwychwstała; wzieliśmy rekord w rozdzielaniu samych siebie ku radości tych, którzy pragną upadku Polski.

Musimy sobie powiedzieć tę prawdę w oczy, że nic się nie przeciwdziała złemu; musimy jasno widzieć, że fala ta rozszerza się i niszczy wszystko, co było chlubą naszą; że, jeżeli potrafiliśmy pracować skutecznie przed wojną, to dziś pracować powinniśmy intensywniej, bo się wiele zaniedbało! P. Petelenz mówi, że to wielkie zadanie ma do spełnienia światłe ziemiaństwo, — ja dodam i duchowieństwo i nauczycielstwo i światłe włościaństwo — bo wielkie zło tylko wspólnemi siłami zwalczyć możemy i musimy, jeżeli nie chcemy, by nas zdziczenie stratowało, by nam życie zbrzydło.

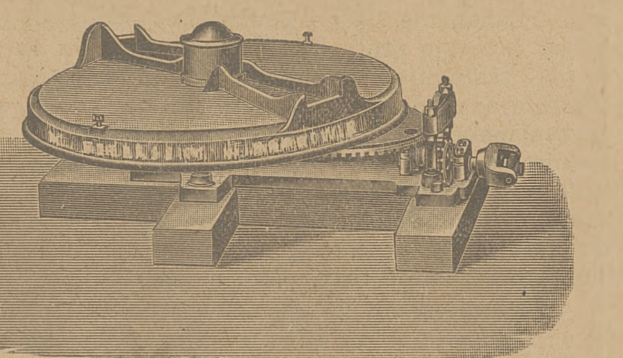
Pewna niewielka ofiarność jest konieczna. Czy to w organizacji, urządzeniu czytelni, kursów, wycieczek do postępowych gospodarstw, czy w postaci furmanek po prelegenta, pewnej kwoty na dobre pisma, czy na budowę domu ludowego. Będzie to kapitał, dany na wielki procent.

Sursum corda! Wyjdźmy z ciasnego egoizmu, otwórzmy oczy, serce i duszę dla wspólnego dobra, idźmy w lud, tak przez wszystkich deprawowany, a wtenczas spokojnie w przyszłość będziemy mogli patrzeć, bo spełniliśmy zadania, które Bóg i Ojczyzna na nas włożyli; idźmy z tym uporem, jak szli prostaczkowie Apostołowie, by cały świat objąć w imię hasła: „Miłujmy się wzajemnie:“

dzili je osadnicy holenderscy. Kształty tego bydła były następujące: głowa mała, linja grzbietowa prosta i równa, nasada ogona mniej więcej w tej samej linji. Wysoka mleczność cechowała to bydło. Miało ono różnolite ubarwienie, szare, czerwone, przeważała jednak maść czarna i czarnopstra. Z powodu cieńkich i delikatnych kości rasa ta mniej nadawała się do zaprzęgu i do tuczu (*sic!*). Żyły mleczne silnie rozwinięte, wymię wielkie i pełne, tylne kończyny często, „krovio", rzadziej prosto ustawione, przód słabiej rozwinięty niż tułów".

Prof. Moczarski w pracy swej „Rasy bydła" pisze, że osadnictwo holenderskie zawiodło to bydło nad Noteć i nad ujście Wisły.

Br. Chlebowski w Słowniku geograficznym w artykule „Holendry", podaje, że nazwę tę nadawano tym osadom, zakładanym przeważnie w nizinach nadrzecznych, obfitujących w łęgi i pastwiska, które sprzyjały hodowli bydła i produkcji nabiału. Nazwę tę otrzymały one pierwotnie od wychodźców z Fryzji (Holandji), którzy XVI w.,



Kierat kryty.
(Do art. »Maszyny i narzędzia rolnicze na ziemiach polskich«).

chroniąc się przed prześladowaniami religijnemi, jako menonici, osiadali chętnie w Polsce, początkowo w Żuławach, gdzie oddawano im ziemię za opłatą czynszu. Również prof. Rostafiński twierdzi, że już w XVI stuleciu przyprowadzili to bydło do Polski osadnicy z łęgów nadwiślańskich t. zw. Olendry (Holendry), i do dzisiaj oborę nazywają nie rzadko u nas jeszcze „olendernią".

Po obu brzegach Noteci ciągną się obszerne smugi łąk i pastwisk, tak zwane łęgi Nadnoteckie, których trawa jest żyzna i bujna. W pomyślnych latach, mianowicie po wylewach, trawa ta do niezwykłej, przeszło metrowej dochodzi wysokości, to też na brzegach, dość wysokich i zalewom nie ulegających rozłożył się szereg niemieckich kolonij, których ludność trudni się hodowlą drobiu i produkcją nabiału. Kolonistów tych sprowadził rząd pruski po roku 1772, osuszywszy najpierw szereg dziś zamożnych moczarów nadrzecznych.

Że nad Notecią jakiś odrębny typ bydła nizinnego kiedyś się znajdował, pisze Lemke, nazywając to bydło „bydłem łęgów noteckich" (*Netzebrücher Vieh*), z powodu jego rozlokowania nad Notecią. Dość wysoka mleczność, lecz nie tak ładna budowa, jaką widzimy u bydła zachodniego, charakteryzowały tę odmianę.

Prof. Werner podaje, że ubarwienie tego starego typu bydła nadnoteckiego było czarno-pstre. Czarne, ostro obramowane łaty na bokach grzbietu, wydawały się jak poszarpane. Grzbiet był zawsze biały (białogrzbietki?). Bydło to o krótkim i małym łbie, długiej i wąskiej szyi, miękkiej, gąbczastej skórze i dobrze rozwiniętem wymieniu, było typem zwierzęcia do najwyższej wydajności mleka przystosowanego. Przód był słabiej rozwinięty. Linja grzbietowa ostra, o rozbudowanej kłodzie (tułów) z wielkimi dołami głodowemi i krzyż spadzisty, cechowały to bydło. Pod względem kończyn, było ono stosunkowo długonożne, o cieńkiej kości; kończyny były krowio ustawione. Krowy wagi 500—600 kg, dawały 2300 do 3600 kg mleka, lecz mleko to było bardzo wodniste.

Ta stara rasa nadnotecka była dawniej dla swej wysokiej mleczności w Berlinie i okolicy Berlina, bardzo ceniona. Z tego powodu kupowano w tych okolicach chętnie dojki i to tak dalece, że w końcu bydło to prawie zupełnie znikło z powierzchni swojej ojczyzny.

Sprowadzano na ich miejsce różne inne rasy bydła, któremi krzyżowano pozostałe krowy nadnoteckie, a wynikiem tego było, że bydło miejscowe coraz więcej zatracało swe zalety i cechy. A we wnioskach do części I, str. 160 pisze: „Pochodzenie bydła nizinnego w Wielkopolsce, jest ciągle jeszcze nieznane i wymaga ścisłych badań.

Czy więc te białogrzbietni i żuławki na podstawie tego, co za Dr. Konopińskim wiernie przytoczyłem, zasługują na nazwę ras „od niepamiętnych czasów" naszych swoistych, autochtonów?

Czytającemu zdanie Geysmara Terranowa (wyżej przytoczone) o krowach szarych i czerwonych, pomimo woli musi nasunąć się przypuszczenie, że u ujścia Wisły, przed przybyciem Krzyżaków, musiało znajdować się pierwotnie bydło rasy czerwonej, a krzyżowane z rasą czarno ubarwioną mendlowało, zanim nie zostało przez obcą rasą wchłonięte. Z Fryzji ono przybyć nie mogło, gdyż tam czerwone bydło z południowej Jutlandji dopiero w XVIII wieku, po epidemji księgosuszu się dostało. Jak one się zresztą za pracę uszlachetniającą wywdzięczą, to dopiero przyszłość okaże.

Inaczej ma się rzecz z bydłem czerwonem, nad którego uszlachetnieniem pracę już dawno rozpoczęto. Że ona nas nie zadowala, to rzecz zrozumiała, skoro się zważy, w jakich wynikach to bydełko bytowało i jak długo odgrywało rolę kopciuszka. Zamieszkuje ono wspólnie z nami tę ziemię, naprawdę od czasów niepamiętnych. Zepchnięte burzą wypadków dziejowych, jakich ta ziemia od czasów zamierzchłych była widownią, w niedostępne, ubogie ustronia, tylko dzięki temu ocalało. Proszę zważyć ile przez naszą ziemię przewaliło się hord obcych, począwszy od Gotów, Celtów, Germanów, do Mongołów. Sagi skandynawskie wprost roją się od podań wypraw łupieżczych, w głąb słowiańszczyzny przedsiębranych. Skirowie i Bastarnowie od południowego zachodu, szczepy mongolskie ze wschodu, a następnie i od południa, a germańskie z północy i północnego zachodu, nie oszczędzały słowianina i tegoż dobytku. Ocalało tylko to, co było zdrowe i silne, co głód i nędzę było zdolne przetrzymać i co się do otoczenia przystosowało. Co było mniej odporne, niezdolne w zapadłych ustępach borów i gór się wyżywić, natura sama wybrakowała. Cóż więc dziwnego, że wiekami niedokarmiane, niedorosło wymiarami do szczęśliwiej bytującego zachodniego pobratymca, i nie dorównuje mu jeszcze przymiotami? Ale już to samo, że ono prawie cudem ocalało, że złożyło dowód takiej upartej wytrwałości i żywotności, jak jego pan i posiadacz, że jest odporne i mało wymagające, że bardzo dobrze wyzyskuje paszę, dostarcza mleka tłustego, w stosunku do żywej wagi w ilości dostatecznej, że okazało się być zdolne do rozwoju — zasługuje w zupełności na to, by je polecić. Zresztą — uderzmy się w piersi — któż to bydło do niedawna znał, kto się nim opiekował, kto celowo, z gruntowną znajomością przedmiotu, nad jego uszlachetnieniem od dawna pracował?

Czy posiadamy tego bydełka zbyt mało i czy ono na spychanie go na szary koniec zasługuje, odpowiedział prof. Dr Malsburg. A i Dr Konopiński o niem pisał Przytaczam najpierw zdanie pierwszego, drukowane w nrze 19 *Rolnika*. „W każdym zaś razie posiadamy w hodowli polskiego bydła czerwonego, która mniej niż inne ucierpiała wskutek wojny, dość względnie obfite źródło dobrego materjału zarodowego, tak dla ulepszenia innych odmian naszego bydła krajowego, jak i do częściowego przynajmniej wypełnienia tych luk i szczerbów w pogłowiu bydlęcem, jakie powstały na wschodnich, przez wojnę najsrożej dotkniętych kresowych okolicach Polski", A w dopiskach: „Mleczność krów czerwono polskich wynosiła w r. 1890 przeciętnie 1300 l, przy wadze żywej około 350 kg, zaś w r. 1920 przeszło 2500 l przy ich wadze żywej około 450 kg; są jednak obory, dające i ponad 3200 l przeciętnego udoju rocznego od krowy, co jest już postępem wielce zadowalniającym. Podobno kilka tysięcy sztuk tego bydła zostało dla tych okolic (wschodnich kresów) zaku-

pionych w r. z. z zachodniej Małopolski". Odnośnie do źródła: „Mianowicie w zachodniej Małopolsce i po lewym brzegu Wisły w Królestwie, dokąd ani zabory hajdamackie i hordy bolszewickie, ani księgosusz i inne pomory, szczęściem nie dotarły. A że niedokarmianie tego bydła przez 7 „głodnych" lat wojennych, nie wywarło tu tak zgubnych następstw, jak w hodowli ras obcokrajowych, importowanych, przeto wogóle można powiedzieć, iż bydło czerwone polskie, stosunkowo najlepiej jeszcze przetrwało kataklizmy ostatniej doby dziejowej w Polsce".

Dr. Konopiński zaś pisze (str. 18—21): Według Knispela, było w r. 1906 w Wielkopolsce (a więc nietylko w zachodniej Małopolsce i w Królestwie) 89 123 sztuk bydła czerwonego, co stanowiło 10¼% całego bydłostanu; rozdzieliło się ono w procentach na poniżej podane powiaty:

zawiski	90%	czerwonego	bydła,	5%	krzyżówek
odolanowski	50%	„	„	20%	„
kępiński	50%	„	„	20%	„
ostrzeszowski	40%	„	„	40%	„
ostrowski	20%	„	„	50%	„
krotoszyński	20%	„	„	30%	„
koźmiński	10%	„	„	30%	„
pleszowski	10%	„	„	10%	„

A dalej: „Bydło czerwone polskie utrzymało się tylko na południu Wielkopolski, lecz i tam coraz więcej wprowadzają bydło nizinne. Obecnie przewaga liczebna jest po stronie bydła czarnograniastego, jednakowoż celem pracy Izby Rolniczej jest nietylko utrzymanie istniejącego stanu bydła czerwonego, ale doprowadzenie go do rozkwitu i zajęcia przodującego stanowiska w tych powiatach. Ku temu celowi skierowane są wszystkie zamierzenia i czyny Wkp. Izby Rolniczej w postaci zapomóg, premjów i t. p. Również symentale, które przed 30 laty mocno były rozpowszechnione w Księstwie, zeszły z pola, ustępując miejsca bydłu nizinnemu.

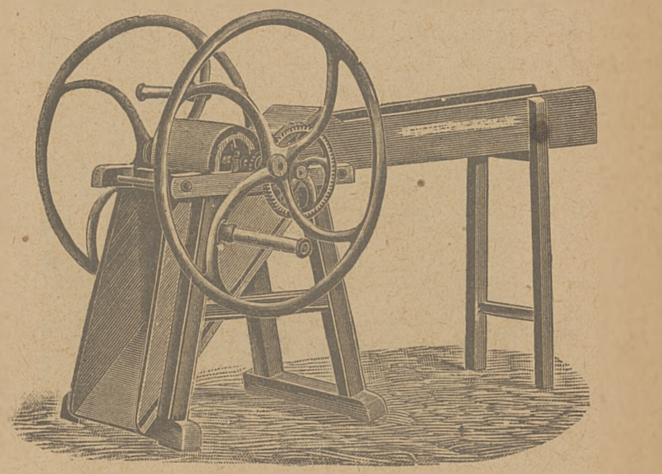
Narzuca się pytanie, dlaczego hodowcy usunęli inne rasy, jak symentale i czerwone polskie bydło, z których mieli dobre woły robocze i wprowadzili na ich miejsce bydło czarnograniaste nizinne?

W pierwszym wypadku uważam, że symentale były znacznie więcej wymagające od bydła czarnograniastego, żerniejsze, mimo, że dawały dobre silne woły robocze, w drugim wypadku, t. j. o ile chodziło o bydło krajowe, odgrywała strona ekonomiczna największą rolę. Wspomniałem powyżej, że bydło czerwone polskie późno dojrzewa, wzrost w pierwszym roku życia jest zwykle bardzo powolny, trwa zaś do 5—7 roku życia, a wiadomo, że rolnikowi chodzi przedewszystkiem o to by jak najwięcej zarobić w przeciągu krótkiego czasu. Szkoda, bo bydło czerwone polskie jest najzdrowsze ze wszyskich tutejszych ras bydła. Wśród niego gruźlica, jak również zakaźny nieżyt pochwy, należą do rzadkości. Profesorowie Adametz, Bujwid, Klecki, Moczarski, Nowak, Rostafiński i Serkowski zgodnie twierdzą, że bydło czerwone polskie, które w większej ilości jest rozmieszczone na Podkarpaciu, pod powyższym względem równego sobie w naszych warunkach nie znajdzie. Badania za pomocą tuberkuliny, przeprowadzone przed prof. O. Bujwida na bydle czerwonem w Galicji, wykazały, że śród bydła polskiego reagowało 10·7%, holendrów 67·2%, oldenburgów 68·8%, symentali 59·2%, mieszańców 45·2%. W sprawie tej pisze prof. Klecki: „Bardzo skutecznym środkiem, przeciwdziałającym szerzeniu się gruźlicy, jest hodowla rasy bydła, która posiada przyrodzoną odporność". Bydłem takiem jest krajowe.

Bydło czerwone polskie nadaje się obok chowu w czystej krwi i do hodowli pół krwi. Mianowicie jest ono doskonałym, bo zaaklimatyzowanym podkładem pod krzyżówki z temi rasami, które posiadają z niem styczność krwi, t. j. w najdalszych wstecz pokoleniach wspólnych przodków. Między innemi doskonałe wyniki daje krzyżowanie polskiego bydła z fryzami czerwonograniastemi. W rezultacie otrzymujemy bydło odporniejsze od fryzów, dające również tłuściejsze mleko. Przy pewnej selekcji, mleczność bydła krzyżowanego nieustępuje najlepszym fryzom". Tyle Konopiński.

Czy takiemi zaletami może się inne bydło, o nalocie ras obcych, w równej mierze poszczycić — przyszłość okaże.

Powyżej przytoczyłem za Dr. Konopińskim jeden z powodów, dla których w Wielkopolsce bydło czerwone polskie, ustępuje czarnosrokatemu nizinnemu. Że nie jest on wyłączny, oprócz mody, dowodzi następujący ustęp z cytowanej pracy tegoż autora (str. 7): „Wielkopolska stanęła otworem dla bydła czarnograniastego dwukrotnie: raz poczynając od najdawniejszej kolonizacji niemieckiej, która szczytu swego dosięgła, kiedy cała niemal Wielkopolska dostała się pod panowanie pruskie i kiedy rząd pruski, z inicjatywy Fryderyka Wielkiego, planowo



Sieczkarnia bębnowa »Nev Model« SBN.
(Do art. »Maszyny i narzędzia rolnicze na ziemiach polskich«).

kolonizował pojezierze wielkopolskie. Dwie główne drogi tej kolonizacji szły wzdłuż Noteci i Odry, i tam najwcześniej bydło czarnograniaste się ugruntowało. Druga droga, jaką bydło czarnograniaste wnikało do Wielkopolski, były dobrowolne importy ze strony właścicieli wielkiej własności, zarówno Polaków jak Niemców. Ci ostatni sprowadzali bydło czarnograniaste, bo do niego w ojczyźnie swej przywykli, a u kolonistów znajdowali dowody jego zdolności zastosowania się do warunków miejscowych. Polacy zaś nie mieli jeszcze wówczas własnego patrjotyzmu hodowlanego, przeciwnie, kształcąc się na uniwersytetach niemieckich, czytając książki hodowlane, prawie jedynie w języku niemieckim, wreszcie widząc przykład swych sąsiadów Niemców, również jak i oni to bydło importowali. Jeżeli dodamy, że władze rządowe przychylnie na rozwój czarnograniastego bydła patrzyły, widząc w niem widoczny symbol zjednoczenia ziem polskich z Niemcami, nie zdziwimy się, że w krótkim stosunkowo czasie, bydło czarnograniaste nie tylko mocną nogą utwierdziło się w Wielkopolsce, ale wyparło ninmal doszczętnie wszystkie inne rasy tu znajdujące się, nie wyłączając ras tubylczych, odwiecznie tu hodowanych. Dopiero stopniowo budzić się zaczęła świadomość wartości hodowlanej rasy miejscowej wogóle i miejscowego bydła w Wielkopolsce w szczególności. Sprawiedliwość każe przyznać, że świadomość tę ujawnili z dawna tu zamieszkali Niemcy, jak Knappe, Eitner, Hansemann i Schubert, oraz od r. 1896 ówczesna niemiecka jeszcze Izba Rolnicza".

A ot, jestem bliski rozwiązania zagadki tajemnicy powodzenia czarnosrokatego bydła nizinnego, obcego pochodzenia. Rolnik nasz jest religijny; z pewnością pamięta pierwsze przykazanie Boże. Nie będziesz miał Bogów cudzych przedemną, ale interes, chęć korzystania z pracy innych, bez większego ze swej strony wysiłku, naśladownictwo obcych, nieznajomość wartości własnego, zaniedbanego bydła, wobec jego, jak to podniósł Dr. Konopiński, późnej dojrzałości, skłoniły go do przerzucenia się na stronę bydła czarnosrokatego. Ale czy późna dojrzałość, która nie jest synonimem powolnego rozwoju, ani

z nim w związku pozostaje, jest wyłączną właściwością rasy i nie da się umiejętną hodowlą usunąć?

Wiele już w tym kierunku zdziałano, ale czy dla naszych przeciętnych stosunków, a zwłaszcza warunków na wschodzie, wada powyższa jest dotkliwa? Czy nie powinno się w ocenie wartości tego bydła wszystkie przymioty tegoż brać w rachubę, a zwłaszcza jego konstytucję, jędrną budowę, zdolność do pracy, dostarczanie tłustego mleka, niewybredne wymogi a przedewszystkiem bardzo dobre wyzyskiwanie paszy, które jest wyłącznie zaletą rasy, i jego udowodnioną zdolność do rozwoju"?

Wprawdzie bydło to na swego Bakewella jeszcze czeka i nie jeden rolnik zawiódł się na zakupionym wprost u hodowcy materjale, ale sztuki rozpłodowe powinno się



Do art. »Wilczury«.

wyłącznie za pośrednictwem Związku Hodowców zakupować bo ten, w dobrze zrozumianym interesie własnym hodowców, sprzeda sztuki tylko udowodnionej dobroci, a braki takie, jak niewyrównanie, późną dojrzałość i t. p., hodowcy nasi wkrótce usuną.

DR. INŻ. T. M. GOŁOGÓRSKI.

Maszyny i narzędzia rolnicze na ziemiach polskich.

Maszynom, służącym do motorowej uprawy roli należy poświęcić osobno słów kilka.

Trzy ćwierci wieku już mija od czasu, gdy pojawiły się pierwsze pługi parowe i od tego czasu pewna ich ilość została wprowadzona w polskich gospodarstwach. Najwięcej ma ich poznańskie. Z powodów zupełnie zrozumiałych nabywał je tylko wielki rolnik, gospodarujący na wielkich obszarach roli. Wprawdzie w Niemczech powstawały spółki maszynowe, nabywające garnitury na wspólny rachunek i udostępniając drogą wynajmu korzystanie i mniejszym rolnikom z dobrodziejstw parowej uprawy, w polskich jednak dzielnicach idea ta, nie zdołała się przyjąć. Przedsiębiorców, którzyby za zapłatę, własnym garniturem podejmowali się orki parowej, także nie było u nas. Wobec tego uprawa roli parowa nie rozpowszechniła się u nas tak, jak u niemieckiego sąsiada. Pługów tych dostarczał John Fowler z Magdeburga, a chociaż później niektóre inne firmy, jak Sack, jak Komnick i inni, jęli sie wyrobu garniturów orki parowej, firma Fowlera utrzymała się na czołowem stanowisku.

Skoro pojawiły się pierwsze pługi motorowe Stocka, zyskały wielu zwolenników w Polsce. Przedtem mówiono i pisano wprawdzie wiele o traktorach amerykańskich, ale zaledwie kilka ich weszło w nasze gospodarstwa. Pług dźwigowy Stocka rozwiązywał ten sam problem w sposób zupełnie nowy i potrafił rolników przekonać o swej użyteczności. Już przed wojną znano u nas z praktyki i „Stocka" i „W-D" i „Akrę" i inne konstrukcje, ale dopiero czas wojenny sprawił, że zajęcie się orką motorową przybrało wielkie rozmiary.

Przedewszystkiem wojskowość zakupiła mnóstwo pługów motorowych dla siebie do uprawy obszarów okupowanych, znajdujących się w ich zarządzie. Z drugiej strony „Odbudowa Galicji" kupowała taksamo pługi motorowe na własny rachunek. Jak wojskowość gospodarzyła wogóle, o tem będzie kiedyś pisać historja, tu zanotujemy tylko, że bezkrytyczność w doborze maszyn wcale nie odbijała niekorzystnie od bezmyślności różnych referentów galicyjskiej „Odbudowy". Ze zdumieniem tedy skonstatować wypada fakt, że tak masowe używanie pługów motorowych zamiast utrwalić ideę orki motorowej, zdołało ją w wielu wypadkach zdyskredytować w oczach praktycznego rolnika.

To są rzeczy przeszłe, ale musi się je znać, by zrozumieć, dlaczego napowrót mówi się dzisiaj o traktorach.

Nie tu miejsce na rozpatrywanie, który z obydwu systemów jest lepszy. Walka konkurencyjna trwa jeszcze. Zwolennicy traktorów mówią nawet o fabrykacji ich w kraju. Sprowadza się je obecnie z za granicy i to w pokaźnych partjach. Nie słychać tylko czy rzeczywiście znajduje się u nas tylu chętnych nabywców na te maszyny i z tego względu wskazana byłaby pewna oględność w ryzykowaniu kapitału.

Sprawa traktorów, jak wogóle sprawa maszyn wielkich, np. garniturów młocarnianych, ma jeszcze jeden moment niezmiernie drażliwy. Wszakże reforma rolna (chociażby na dłuższy okręg czasu rozłożona) w obecnej swojej formie usuwa w cień wszystkie wielkie maszyny, a wysuwa z konieczności na pierwszy plan maszyny drobne, włościańskie. To są konsekwencje, wynikające z reformy, i z tymi należy się poważnie liczyć. Przecież obecnie nie kupuje się prawie olbrzymich młocarni, mało nawet średnich garniturów młocarnianych uzyskuje nabywców. Kapitał niechętnie podejmuje inwestycje, jeśli nie ma pewności co do czasu trwania interesu. To są rzeczy zbyt elementarne, by się warto nad nimi rozwodzić zbyt długo. Import? ten może istnieć jeszcze w tych warunkach, ale podjęcie produkcji w tych działach bez pewności zbytu, ba, co gorzej z pewnością, że rynek zbytu będzie coraz mniejszy, byłoby może zanadto nieostrożne. Odpowie teorytyk: Spółki maszynowe! Zapewne! Widzieliśmy je w Niemczech, a były tam prowadzone wzorowo, ale praktyka pokazała, że nawet wśród trzeźwych systematycznych rolników niemieckich, spółki takie prosperować należycie nie mogły.

Inna sprawa jeśli chodzi o przemysł rolniczy. Mamy spółkowe mleczarnie, możliwe są, jak wiemy z obcych przykładów, spółki cukrowarniane, gorzelnicze i inne. Maszyn potrzebnych u nas, prawie się nie wyrabia. Maszyny mleczarskie w Polsce przedstawiają zdumiewającą rozmaitość. Sprowadza się z całego świata i nie ma chyba na świecie konstrukcji, któraby nie była reprezentowana u nas i to zapewne w niejednym egzemplarzu. Długi czas był modny w Polsce „Alfa-Separator", sprowadzony z Szwecji. Obecnie, wśród powodzi innych wirówek zatraciła się orjentacja i nabywca kupuje to co mu sprytny kupiec zaleca, jako ostatni wyraz techniki.

W innych działach przemysłu rolniczego firm instalacyjnych jest wiele. Maszyny jednak i urządzenia są prawie bez wyjątku obce. Tu zatem byłoby wdzięczne pole dla kapitalistów, którzy szukają lokaty w polskim przemyśle.

Jeśli już mowa o imporcie, nie od rzeczy będzie jeszcze jedna uwaga konieczna dla tych, którzyby chcieli importować swoje maszyny do Polski. Były wprawdzie takie czasy, że można było nasze gospodarstwa zarzucić dowolnemi konstrukcjami i dzisiaj musi importer liczyć się z potrzebą i upodobaniem klijenta, inaczej bowiem zrobi bardzo smutne doświadczenie. Bezmyślne przeszczepianie wszelkich rzeczy, bez względu na ich realną wartość, należy już na szczęście do przeszłości. Rolnik wie jakiej chce maszyny i jaka mu jest potrzebna, a jeśli sam nie wie, znajdzie w kraju instytucje, które mu dadzą każde żądane wyjaśnienie. Importer z natury rzeczy musi się najpierw

dobrze poinformować, czy dana maszyna nadaje się dla naszych warunków gospodarczych. I tu nieocenioną usługę mogą oddać handlowi zagranicznemu polskie stacje doświadczalne dla maszyn rolniczych, jak świeżo uruchomiona po wojnie Stacja w Dublanach koło Lwowa. Jest to naturalny czynnik pośredniczący moralnie pomiędzy sprzedającym a nabywcą i chroniący w pewnej mierze obiedwie strony przed ewentualnem rozczarowaniem.

Są pewne oznaki, pozwalające przepuszczać, że import maszyn obcych zmaleje zarówno przez powstanie fabryk nowych, jak i przez rozszerzenie istniejących. Nie braknie zapewne i obcych firm, które zechcą się osiedlić w kraju. Tak niegdyś, jeśli już szukać mamy precedensów, osiedliła się firma Clayton & Schuttleworth w Wiedniu, tak też postąpiła International Harvester-Company, tworząc filje na terenie europejskim. Już teraz niektóre firmy z krajów o walucie silniejszej zasięgają wiadomości i objawiają ochotę przeniesienia się do Polski. Różnorakie korzyści, jakie osiąga się przez takie przesiedlenia, są rzeczywiście zachęcające. Przedewszystkiem chodzi tu o cło, które istnieć przecież musi jako ochrona rodzimej produkcji, po drugie koszta nabycia objektu fabrycznego, a nawet wybudowania fabryki całkowicie są po uwzględnieniu różnic walutowych bardzo niskie. Tak samo jak koszta inwestycyjne, tanią jest i produkcja. Wobec tego łatwiej jest opanować rynek przez przesiedlenie fabryki, względnie stworzenie nowej kapitałem obcym, aniżeli kapitałem krajowym. Nie o sam rynek Polski tu chodzi. Uporządkowane już w pewnej mierze stosunki wewnętrzne polskie, pozwalają już w odniesieniu do Polski na osiedlenie się obcego kapitału, czego nie można powiedzieć ani o Rosji ani o Bałkanie. Chcąc zatem mówić o odbudowie tamtych państw, należałoby w Polsce stworzyć podstawę operacyjną. Te wszystkie argumenty przemawiają za zainteresowaniem obcego kapitału w polskim przemyśle. Przedstawiciele tego kapitału są zbyt dobrymi kupcami i umieją zbyt dobrze kalkulować, by mogli przeoczyć nasuwającą się im konjunkturę.

Z postępu rolniczego.

Odkażanie pszenicy przeciw śnieci. (*Tilletia caries*). Nad tematem powyższym przeprowadził ostatnio badanie p. Marjan Baraniecki w Zakładzie doświadczalnym w Kisielnicy (Ziemia łomżyńska), z których można wyciągnąć wnioski następujące:

1) Pszenica niebejcowana dała najniższy urodzaj ziarna, a największy słomy, z czego wynika, że szkodliwe działanie śnieci odbija się wyłącznie na urodzaju ziarna, obniżając go, w porównaniu z najwyższym urodzajem przy stosowaniu odkażania roztworem sublimatu z siarczanem miedzi, przeszło o 30%. Niezależnie od tego pszenica niebejcowana posiadała 31·2% ziarna zaśnieconego, w tych warunkach więc nie miała prawie żadnej wartości, ani handlowej, ani użytkowej.

2) Płukanie pszenicy w czystej wodzie zmniejszyło prawie o 50% ilość ziarn porażonych śniecią, w porównaniu z pszenicą niebejcowaną. Działanie tego środka nie jest w ścisłem tego słowa znaczeniu odkażające, ale polega na mechanicznem usunięciu ziarn zaśnieconych, które, jako lżejsze pływają po wodzie, oraz zmyciu zarodników śnieci, znajdujących się na powierzchni ziarna.

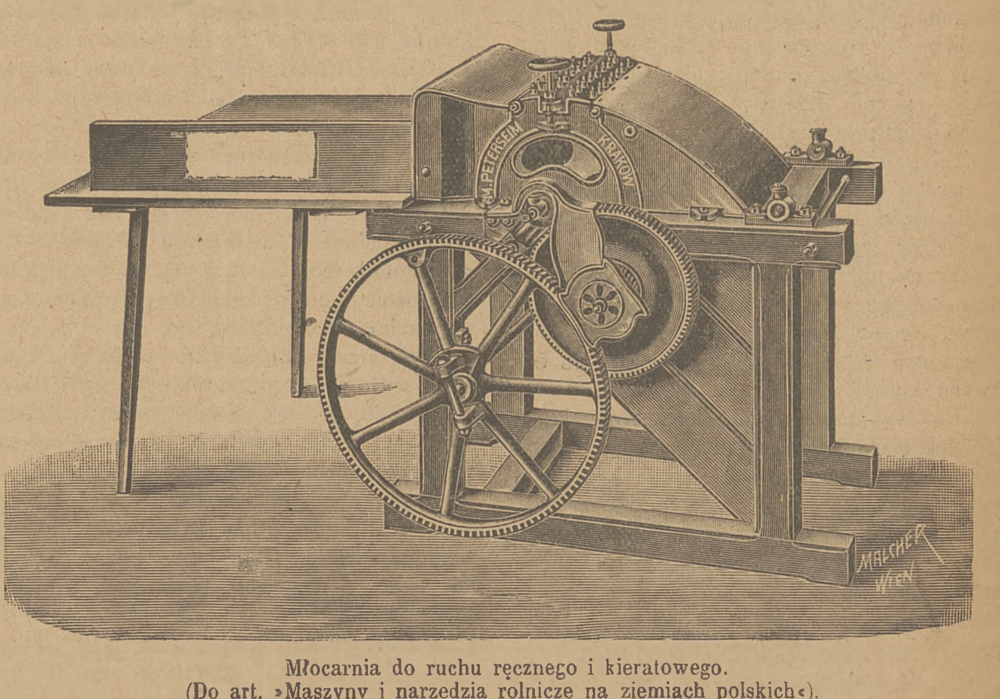
3) Zupełnie radykalnie zabijało zarodniki śnieci, odkażanie w roztworach siarczanu miedzi (pół procent — metodą Kühna i 1% — metodą Linahrta), ale zato znacznie osłabiało energję, a zwłaszcza siłę kiełkowania. Wskutek więc tego, przy odkażaniu w siarczanie miedzi, aby otrzymać taką samą ilość roślin na danej powierzchni, jak przy użyciu do bejcowania formaliny, trzebaby użyć o 1/3 więcej nasienia. W doświadczeniu metoda Linahrta okazała się gorsza od metody Kühna, co jest sprzeczne z wynikami innych badaczy, którzy uważają, że siła kiełkowania najmniej się obniża przy stosowaniu 1% roztworu siarczanu miedzi, przez kilka minut. Może być, że czas trzymania odkażonej i mokrej jeszcze pszenicy w kupie pod przykryciem z worków, w ciągu 1 godziny 15 minut, był w danem doświadczeniu nieco za długi.

4) Zupełnie dobrze odkażały pszenicę, preparaty do których wchodził sublimat. Najlepiej to zadanie spełnił roztwór 0·1% sublimatu z dodatkiem 0·5% siarczanu miedzi. Ponadto, przy stosowaniu preparatów sublimatu osiągnięto wszędzie wyraźne podwyższenie plonu, zwłaszcza ziarna, z czegoby wnosić należało, że działa on pobudzająco na wytworzenie większej ilości ziarna, a to tembardziej, że ilość roślin na danej powierzchni przy użyciu sublimatu nie była zbyt wielka, i np. wybitnie mniejsza, niż przy odkażeniu formaliną. — Bejcowanie preparatami sublimatu coraz bardziej wchodzi w użycie w Ameryce, natomiast u nas jest dotąd mało używane. Sądząc z niniejszego doświadczenia, w którym wszystkie roztwory odkażające z sublimatem wybitnie się wyróżniły, należałoby tę sprawę zbadać bliżej i w naszych instytucjach doświadczalnych.

5) Nowy środek odkażający niemiecki, pod nazwą »Uspulun«, zawierający 20% chlorku fenelowo-rtęciowego, niszczył zarodniki śnieci dokładnie, dając zaledwie 0·7% ziarn zaśnieconych.

6) Również zupełnie dobrze odkażała pszenicę i formalina, dając przytem największą ilość kłosów, a użycie jej jest bardzo proste i tanie.

7) Użycie do odkażania gorącej wody jest niezmiernie kłopotliwe, a przytem i niedokładne, jeśli dało jeszcze 9·4% ziarn zaśnieconych; prawdopodobnie też z tego powodu urodzaj ziarna otrzymany przy tym sposobie bejcowania był niewielki.



Młocarnia do ruchu ręcznego i kieratowego.
(Do art. »Maszyny i narzędzia rolnicze na ziemiach polskich«).

Drobne porady gospodarcze.

Rozpoznawanie miodu fałszowanego. W 4 nrze »Rolnika« podano sposoby wyrobu sztucznego miodu; autor artykułu twierdzi przytem, iż miodu takiego niemożna rozpoznać od prawdziwego i że miód ten może w zupełności zastąpić miód prawdziwy.

Z wywodami autora jednak trudno się pogodzić, ponieważ miód sztuczny pod względem odżywczym jest daleko gorszy od prawdziwego, a z drugiej strony zalecanie wyrabiania namiastek miodu odbija się ujemnie na rozwoju pszczelnictwa. Wkrótce wyjdzie w Polsce surowa ustawa, zabraniająca sprzedaży miodu sztucznego pod nazwą »miodu«, podobnie jak to już zaprowadzono słusznie w niektórych państwach zachodniej Europy, gdzie pszczelnictwo doznaje większej opieki ze strony tamtejszych rządów.

Jak rozpoznać miód fałszowany?

Rozpuszcza się maleńką ilość miodu w jednej objętości wody, następnie dolewa się pięć objętości alkoholu absolutnego i miesza; w razie, jeśli miód jest czysty, roczyn nie powinien się zabarwiać, jak tylko bardzo słabo kolorem opalowym; w przeciwnym razie otrzy-

muje się płyn nieprzeźroczysty, a na dnie lub wzdłuż ścian osiada substancja mulista.

Miód, spopielony w maleńkich porcjach w tygielku platynowym, nie powinien pozostawić jak najwyżej 0·2% popiołu; każda większa ilość popiołu wskazuje na obecność sztucznej glukozy, lub innych obcych substancyj.

Rozpuszczając jedną część miodu w czterech częściach wody i następnie, wlewając do roczczynu kilka kropel azotanu srebra, zauważa się, czy roczczyn pozostaje czysty lub lekko nabiera koloru opalowego; w takim wypadku miód jest prawdziwy, bo brak w nim chloranów, pochodzących ze sztucznych składników miodu.

Jeżeli zaś w podobnym roczczynie zanurzy się zamiast azotanu srebra nieco azotanu baru, a nie zauważy się w płynie strącania, wówczas miód jest prawdziwy, bo brak w nim siarczanów, pochodzących z obcych składników fałszowanego miodu.

Leonard Weber.

Co czynić gdy w oborze lub stajni pokaże się zaraźliwa choroba?

1) Oddziela się zwierzęta chore lub podejrzane o chorobę od zdrowych.

2) Przystępuje się do desynfekcji obory. Wykonamy ją w następujący sposób: Przygotowujemy roczczyn ługu (jeśli ługu nie możemy w pobliżu dostać, bierzemy zamiast niego popiół drzewny w ilości pół kg na jedno wiadro wody), a następnie szczotką, najlepiej drucianą, po oczyszczeniu stanowisk z nawozu szorujemy podłogę, wszystkie drewniane części i naczynia, znajdujące się w oborze. Przy wykonaniu tej czynności uważać należy na ubranie i na ręce, gdyż ług powoduje bolesne rany na skórze. Następnie podłogę, ściany i sufit skrapiamy (kropidłem) roczczynem wodnym 3% kreoliny lub 5% kwasu karbolowego.

Po wykonaniu tych prac, do jakiegokolwiek większego naczynia żelaznego lub glinianego, napełnionego żarzącemi się węglami, wsypujemy 1 i pół do 3 kg siarki, zależnie od rozmiarów obory, pozatykawszy przedtem pakułami wszelkie otwory w oknach i drzwiach, by dym z palącej się siarki niemógł wyjść na zewnątrz. Tak zamkniętą oborę pozostawiamy przez 24 do 48 godzin w spokoju.

3) Po tym czasie otwiera się wszystkie drzwi i okna na przeciąg jednego dnia, by usunąć z obory duszący zapach spalonej siarki.

4) W końcu bieli się ściany i sufit gaszonem wapnem.

Serum przeciw zołzom u koni Jakoś w maju tamtego roku, zarząd stadnin Państwowych w Warszawie, wysłał szumnie okólnik do hodowców koni, naszpikowany pouczeniami o wychowie źrebiąt, wśród których znalazła się i rada, aby chronić młodzież od zołzów przez szczepienie odpowiedniem serum.

Odsuwam na bok kwestję, czy jest rzeczą właściwą, aby Zarząd stadnin Państwowych udzielał wytrawnym hodowcom elementarnych lekcyj chowu koni; nie zajmę się również dłużej wrażeniem, wywołanem tym okólnikiem, a mianowicie że puszczono go ot tak sobie, *ut aliquid fecisse videatur....*

Chodzi mi o co innego, bardziej zasadniczego, mianowicie, o zalecanie metody leczenia zołzów, bez przekonania się o jej skuteczności, która wprost kompromituje zarząd. Niektóre niec na tem; jeden z hodowców poszedł za radą Zarządu i zaaplikowal antyzołzowe serum, zakupione w jednej z przemyskich aptek, zołzującej stadninie z tym skutkiem, że... znaczna jej część wyginęła.

Dowiedziawszy się o tem zainterpelowałem pisemnie Zarząd stadnin państwowych, prosząc o dokładne dane, dotyczące zalecanego serum, w szczególności nazwy surowicy, firmy wytwórczej, dawek itp., niestety, z przyczyn, które pozostaną tajemnicą zarządu, nie otrzymałem odpowiedzi.

Powracam jednak do sprawy, to jest kwestji leczenia zołzów zastrzykiwaniem szczepionek. Przed wojną zapanowała moda na takie środki, zwłaszcza w Niemczech, gdzie niemal każde laboratorjum chemiczne produkowało i zachwalało »niezawodne« serum antizołzowe. Nauka i praktyka weterynaryjna podejmowała próby z poszczególnemi środkami i doszła w końcu do zgodnego rezultatu, stwierdzając zupełną ich bezskuteczność. Świadczą o tem liczne opinie ogłaszane w »*Berliner Tierärztliche Wochenschrift*«. Wpłynęło to oczywiście na powolne odwrócenie się od tych medykamentów, szumnie reklamowanych, nieskutecznych, nieraz nawet szkodliwych. Stosunkowo najdłużej cieszył się pewną wziętością roczczyn jodowy zw. »*Jess Piórkowski*«, mający tę właściwość, że tłumił istotnie zołzy na przeciąg 5 tygodni, poczem występowały z tem silniejszą zawziętością.

Od tego czasu nie słyszałem o wynalezieniu nowego środka, wypróbowaniu jego działania i skuteczności. Być może, że Zarząd Stadnin Państwowych posiada o nim wiadomość, lecz jeżeli ją ma, dlaczego strzeże zazdrośnie i nie podzieli się nią jak najszerzej z hodowcami?

Powtarzam raz jeszcze: o ile informacje moje sięgają, niema środka leczącego zołzy radykalnie, czy też zapobiegawczo, natomiast są środki, które wpływają łagodząco na sam przebieg choroby.

Do tych ostatnich zaliczam środek następujący: Wodę utlenioną (H_2O_2), roczczyn taki jaki dostaje się w aptekach, rozpuszcza się do 2 do 4% roczczynem soli kuchennej i mieszaninę tę, odpowiednio do wieku jak i też stopnia choroby zwierzęcia, 25—40 ccm, ogrzaną do 30° C, wstrzykuje się do żyły »Jagularis«. Równocześnie wszelkie zewnętrzne obrzęki należy zapomocą chirurgicznych zabiegów usuwać. Dodatni skutek wstrzyknięcia jest widoczny do 24 godzin.

Środek ten mogę zalecić sumiennie, przekonałem się naocznie w wielu wypadkach, że działa korzystnie już w 24 godzin po injekcji i że przeważnie wystarcza jedno, najwyżej dwa wstrzyknięcia, aby przynieść widoczną ulgę zwierzęciu. *S. I. M.*

Przegląd krytyczny wydawnictw.

Przyroda i technika. Miesięcznik poświęcony zagadnieniom przyrodniczym i zastosowaniu tychże. Wydawany przez Polskie Towarzystwo Przyrodnicze im. Kopernika. Książnica Polska T. N. S. W. Lwów, ulica Czarnieckiego 12.

Świeżo wyszedł z druku pierwszy zeszyt II rocznika (styczeń) tego popularno-naukowego czasopisma. Z pośród artykułów, na które składają się rozprawki prof. Dra J. Danysza z Instytutu Pasteura »W setną rocznicę urodzin L. Pasteura«, J. Łomnickiego »Goście właściwi mrówek«, prof. Dra L. Bykowskiego »Zadania i metody biometryki, prof. Dra Z. Weyberga »Kilka słów o koloidach«, oraz cały szereg miscellaneów z zakresu najnowszych zdobyczy naukowych na polu nauk przyrodniczych i zastosowania tychże w praktyce, wybija się na pierwszy plan treściwa rozprawka prof. Dra W. Leśniańskiego »Krążenie azotu w przyrodzie«, poruszająca zagadnienia pierwszorzędnej wagi dla rolnictwa.

Torf, eksploatacja i zastosowanie w rolnictwie i przemyśle (z 47 rycinami w tekście). Inż. St. Turczynowicz. Nakładem księgarni rolniczej. Warszawa 1922, str. 112.

Książka ta, która wyszła jako tom 33 i 34 praktycznej Encyklopedji gospodarstwa wiejskiego, traktuje o przemysłowym zużytkowaniu torfowisk. Oto tytuły rozdziałów: I. Ogólne uwagi o torfie i jego eksploatacji. II. Prace przygotowawcze. III. Wyrób cegiełek torfu opałowego. IV. Suszenie i magazynowanie torfu opałowego. V. Kalkulacja wyrobu torfu opałowego. VI. Zużytkowanie torfu opałowego. VII. Przeróbka torfu opałowego. VIII. Wyrób i zużytkowanie ściołki torfowej. IX. Wyrób i zastosowanie proszku torfowego oraz wyrób z torfu spirytusu i papieru.

Bez wątpienia, że dziełko to, opracowane starannie i z wielką znajomością rzeczy, odda poważne usługi tym, którzy interesują się sprawą przemysłowego zużytkowania torfowisk. Byłoby jednak rzeczą niezwykle pożądaną, dać czytelnikowi polskiemu podręcznik, traktujący o kulturze rolniczej torfów, pod tym względem bowiem literatura nasza jest niezwykle uboga.

Prof. Dr. M. Górski.

Z działalności władz i inst. roln.

Sadzenie drzew przy drogach publicznych. Rozporządzeniem, z dnia 30 grudnia 1922 r. wydał Minister Robót Publicznych rozkaz sadzenia i troskliwego utrzymywania drzew tak owocowych, jak i nieowocowych, przy drogach publicznych.

Samorządowe zarządy drogowe powinny w tym celu, ułożone przez się programy, przedstawić w ciągu roku do zatwierdzenia właściwym władzom nadzorczym, a w razie niewykonania obowiązku sadzenia i utrzymywania drzew przydrożnych, tak zarządy drogowe, względnie właściciele przydrożnych gruntów, będą pociągani do odpowiedzialności dyscyplinarnej. Uszkodzenie drzew przydrożnych z rozmysłu, lub niedbalstwa, będzie karane grzywną do 100.000 Mk lub aresztem.

Sadzonki drzew otrzymać mogą zarządy drogowe bezpłatnie ze szkółek rządowych, prowadzonych przez rządowe leśnictwo, lub zarządy dóbr państwowych, tam zaś, gdzie zachodzą w tej sprawie trudności, wskazane jest zakładanie własnych szkółek na działkach ziemi, należących do dróg.

Najlepszą wskazówką, jakie drzewa będą odpowiednie na pewną drogę, są te drzewa, które rosną bujnie i zdrowo w okolicy.

W celu wzbudzenia poszanowania i popularyzowania tej akcji, mającej na celu nie tylko zdobienie dróg, ale i pożytek, Dyrekcje Okręgowe Robót Publicznych

winny odnieść się do władz szkolnych i duchownych dla urządzania w szkołach wykładów o poszanowaniu drzew przydrożnych, opiekowania sie niemi, oraz urządzania stale na wiosnę i w jesieni uroczystości sadzenia drzew przydrożnych (»Świąt sadzenia drzew“), w porozumieniu z zarządami drogowemi, które w umówionym terminie dostarczyć mają sadzonek i instruktora.

Opłaty wywozowe od cukru. Rozporządzeniem pp. Ministra Skarbu, oraz Handlu i Przemysłu z 27 stycznia b. r., Dz. p. p. Nr. 11 poz. 74, wprowadzono opłatę wywozową od eksportowanego cukru w wysokości 50% zysku wywozowego, t. j. różnicy pomiędzy zagraniczną ceną cukru, a jego ceną wewnętrzną. *k.*

Pożyczki na narzędzia rolnicze. Państwowy Bank rolny udziela pożyczek na cele wyłącznie rolnicze, a więc na podniesienie gospodarstwa, na kupno dobrego inwentarza żywego, na kupno narzędzi rolniczych.

Uzyskanie takiej pożyczki uzależnione jest od rzeczywistej potrzeby i racjonalnego jej zużytkowania. Pożyczkę może otrzymać każdy drobny rolnik, o ile wykaże, że uzyskanie jej wpłynie na podniesienie wydajności. Państwowy Bank rolny udziela tych pożyczek na przeciąg sześciu do dziewięciu miesięcy, w wyjątkowych wypadkach na przeciąg jednego roku.

Kto się chce starać o taką pożyczkę, ma wnieść do Państwowego Banku rolnego, ul. Traugutta 11, podanie, własnoręcznie podpisane, opatrzone stemplem za 200 Mk. W podaniu tem ma szczegółowo wyjaśnić, na jaki cel będzie użyta cała pożyczka i wyszczególnić, jakie sumy potrzebne są na każde narzędzie rolnicze, względnie na inne cele. Do podania trzeba dołączyć wyciąg hipoteczny, oraz zaświadczenie urzędu gminnego, albo Kółka rolniczego, albo, jak w Małopolsce, Towarzystwa rolniczego, iż proszący jest rolnikiem. Wspomniane instytucje mają wydać opinję o proszącym jako o rolniku i obywatelu. Wreszcie do podania trzeba dołączyć opis gospodarstwa.

Wydawanie świadectw kwalifikacyjnych, uprawniających do nadziału ziemi na kresach. Minister Spraw Wojskowych wydał następujące zarządzenie (Dz. Roz. 3/23):

Mimo rozkazu, zdarzają się wypadki, że Komisje Kwalifikacyjne wydają świadectwa kwalifikacyjne kandydatom, niezatwierdzonym do nadziału ziemi na Kresach Wschodnich. Wobec powyższego zarządzam: Świadectwo kwalifikacyjne, stwierdzające uprawnienie do nadziału ziemi na Kresach Wschodnich, w myśl ustawy grudniowej z 1920 r., może otrzymać jedynie kandydat, zatwierdzony definitywnie do nadziału ziemi, który został skierowany do jednego z powiatów kresowych, celem otrzymania ziemi.

Ponieważ okazało się, że wiele świadectw kwalifikacyjnych w 1921 r, opartych było na niedostatecznie stwierdzonych faktach i wskutek tego zawierają orzeczenia niezgodne z przepisami ustawy z dnia 17 grudnia 1920 r., oraz rozporządzenia z dnia 23 marca 1921 r., unieważniam wszystkie świadectwa kwalifikacyjne, stwierdzające uprawnienia do nadziału ziemi na Kresach Wschodnich, w myśl powyższej ustawy i rozporządzenia. Moc prawną zatrzymują jedynie te świadectwa kwalifikacyjne, których posiadacze zostali zatwierdzeni i skierowani do odpowiedniego powiatu na otrzymanie ziemi.

Kandydaci, zatwierdzeni do nadziału ziemi w kolejce październikowej 1922 r., otrzymują świadectwa kwalifikacyjne według nowego wzoru. Przygotowanie druków, ponumerowanie, oraz ujęcie w ścisłą kontrolę, przekazanych do wykonania Komisjom Kwalifikacyjnym DOK. egzemplarzy, przeprowadzi wydział O. Ż. M. S. Wojsk. Komisje Kwalifikacyjne zaś wylegitymują się wobec wydziału O. Ż. z każdego wydanego świadectwa kwalifikacyjnego imiennemi wykazami. Ważne świadectwa kwalifikacyjne posiadać mogą tylko ci kandydaci, którym, po zatwierdzeniu do nadziału ziemi na Kresach Wschodnich, wyznaczono powiat, w jakim mają otrzymać ziemię.

Wywóz drewna. Na posiedzeniu, odbytem 7 b. m., uchwaliła sejmowa komisja rolna wniosek tymczasowego zamknięcia wywozu drewna aż do zbadania, czy eksploatacja naszych drzewostanów dla celów eksportów nie przekroczyła rozmiarów, wskazanych gospodarką leśną i zapotrzebowaniem wewnętrznem. *k.*

Zjazd hodowców królików. Komitet hodowli drobiu zaprasza pp. hodowców królików z całej Polski na Zjazd, który odbędzie się w Warszawie, w dniu 8 kwietnia o godzinie 4 popoł., w sali Centralnego Towarzystwa Rolniczego, przy ul. Kopernika 30.

Celem zebrania będzie zorganizowanie Związku Hodowców królików, oraz rozpatrzenie różnych zagadnień, związanych z tą hodowlą.

Nasiona kwalifikowane. W uzupełnieniu zamieszczonego w nrze 2 i 5 *Rolnika* spisu nasion kwalifikowanych przez Sekcję Nasienną T. G. W. M. we Lwowie, podajemy niepomieszczonych w nim reproducentów odmian:

Owies Zwycięzca:
B. Komornicki, Turady, op. Żydaczów, I ods. 11 ha, Jerzy ks. Lubomirski, Rozwadów, I ods., 5 ha.

Owies Ligowo:
H. Pawlikowski, Michalewice, op. Rudki, III ods., 5 ha.

Owies Petkus Lochowa:
J. br. Brunicki, Podhorce, op. Stryj, I odsiew, 3/4 ha.

Owies Tedozja:
L. hr. Rzewuski, Borsuki, Łanowce, oryg. 17 ha.

Owies Duppawski:
A. Sumowski, Zamlicze, op. Bubnów, II ods., 12 ha.

Jęczmień Imperial:
K. hr. Lanckoroński, Komarno, II ods. 25 ha. M. Rezpaldiza, Bazar, op. Dzuryn, I ods., 2 ha.

Jęczmień Hanna:
M. Rezpaldiza, Bazar, op. Dżuryn, I ods., 2 ha.

Jęczmień Landgerste:
J. br. Brunicki, Podhorce, op. Stryj, I, 3/4 ha.

Pszenica jara Ostka Stieglera:
Hr. Krasicki, Chołoniów, Stojanów, I ods., 1 65 ha.

Z Polskiego Związku organizacyj i Kółek rolniczych. W ostatnich czasach do Polskiego Związku organizacyj i Kółek rolniczych przystąpiły dwie instytucje rolnicze: Centralny Związek osadników wojskowych z siedzibą w Warszawie i Śląski Związek Kółek rolniczych w Mysłowicach. Dotychczas do Związku należały: Centralny Związek Kółek rolniczych w Warszawie i Małopolskie Towarzystwo rolnicze w Krakowie. Wobec tego Związek skupia w sobie obecnie instytucje rolniczo-oświatowe z różnych dzielnic Polski, które opierają się na Kółkach rolniczych, jako na podstawowych ogniwach organizacyjnych.

Szkoła ogrodnicza w Wilnie. Dnia 1 lutego 1923 roku Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego otwiera w Wilnie Państwową Średnią Szkołę Ogrodniczą. Kandydat, zgłaszający się na 1 kurs, który rozpocznie się wyjątkowo 1 lutego 1923 r., winien przedstawić: 1) Podanie do dyrekcji szkoły rodziców lub opiekunów. 2) Własnoręcznie napisany życiorys. 3) Świadectwo ukończenia 4 klas szkół średnich, lub szkoły powszechnej. 4) Metrykę urodzenia lub wypis, że ma ukończone 15 lat. 5) Świadectwo zdrowia i szczepienia ospy. 6) Świadectwo moralności, o ile od wystąpienia ze szkoły upłynęło więcej jak pół roku. Przy szkole jest internat, w którym opłatę za kompletne utrzymanie można składać w gotówce, lub w produktach, według cen rynkowych. Wszelkich wyjaśnień udziela Dyrekcja Państwowej Średniej Szkoły Ogrodniczej. Wilno, Sołtaniszki 50.

Polskie towarzystwo ogrodnicze w Paryżu. Polskie t-wo ogrodnicze w Paryżu, które istniało przed wojną, wznowiło swoją działalność. Liczne zgromadzenie ogrodników Polaków w Paryżu, skupionych w towarzystwie, wybrało zarząd, w skład którego weszli pp.: prezes Eugenjusz Ostrowski, wice prezes Stanisław Karwowski, sekretarz Mieczysław Seroka, zastępca sekretarza Zofia Urbanowicz, skarbnik Feliks Stefański.

Wieści rolnicze z kraju i zagran.

Eksploatacja puszczy białowieskiej. »Gazeta Warszawska« (nr. 353 z 29 grudnia 1922) donosi o nowych projektach załatwienia tej sprawy, pokutującej od lat 3 ze szkodą dla Skarbu Państwa.

Ministerstwo Rolnictwa miało opracować nowy projekt podziału puszczy na kilkanaście kompleksów, z których każdy miałby być wydzierżawiony odrębnie i na odmiennych warunkach, zagranicznym konsorcjom, a program ten miał jakoby zyskać zgodę p. Ministra Skarbu Jastrzębskiego i prawej jego ręki p. wiceministra Fajansa.

Autor artykułu zarzuca słusznie, że konstrukcja taka utrudnia Rządowi polskiemu kontrolę, którą musiałaby rozpröszyć na kilkunastu przedsiębiorstwach, zamiast skupić ją nad jednem. Krytykuje dalej trafnie pomysł wydzierżawiania kompleksów w drodze licytacji, najwięcej dającemu, gdyż tą drogą, najłatwiej wpuścić do bezcennych rewirów puszczy firmy niesolidne, lub co gorsza, maskowany, wrogi nam kapitał. *K.*

Z przemysłu drzewnego. Konferencja przemysłowców i kupców drzewnych, odbyta w lwowskiej Izbie handlowej dnia 21 stycznia b. r., oświadczyła się jednomyślnie przeciw jakimkolwiek ograniczeniom eksploatacji i eksportu drzewa.

W kołach kresowych właścicieli lasów, wyłonił się projekt utworzenia państwowej Rady drzewnej przy Ministerstwie Skarbu (?);

redakcją projektu zajęła się specjalna komisja Towarzystwa kresów wschodnich. *K.*

Zbiory żyta i pszenicy w Polsce w r. 1922. Miniony rok odznaczył się dotkliwym spadkiem produkcji żyta i pszenicy na kontynencie europejskim w porównaniu z r. 1921.

Pominąwszy mniejsze centra produkcyjne wykazuje nadwyżki produkcyjne jedynie Polska, która zebrała 1,324.000 centnarów pszenicy i 8,765.000 centnarów żyta więcej niż w r. 1921.

Zjawisko to należy przypisać głównie zwiększaniu się powierzchni, zajętej pod uprawy ozimin na obszarach wschodnich, a częściowo tylko podnoszeniu się wydajności produkcyjnej w obrębie byłego zaboru pruskiego. *K.*

Perspektywy tegorocznej kampanji cukrowniczej. Z wywiadu p. Zagleniczngo, prezesa Związku cukrowni polskich (byłego zaboru rosyjskiego), zamieszczonego w nrze 12 »Rzeczypospolitej« z 13 stycznia b. r., dowiadujemy się, że w kołach do związku zbliżonych, szacują produkcję cukru w kampanji 1922/23 na 32.000 wagonów 10 tonnowych.

P. Zagleniczny stwierdza, że w roku ubiegłym skonsumowaliśmy wewnątrz kraju 12.000 wagonów cukru; licząc sie z możliwością powiększenia konsumcji, i to nawet o 10.000 wagonów, przyjmuje, że eksportować możemy zagranicę conajmniej 12.000 wagonów.

Zeszłoroczny eksport kierował się głównie do Anglji i Szwajcarji, gdzie cukier nasz ma już ustaloną dobrą markę.

Cena wewnętrzna cukru nie pokrywa kosztów jego produkcji; eksportując cukier, możemy utrzymać tę sztuczną zniżkę ceny wewnętrznej. *K.*

Bal W. K. Z. Staraniem Koła Koleżeńskiego Słuchaczy Wyższych Kursów ziemiańskich, odbył się Wieczór Taneczny w salach Hotelu Georgea dn. 7 b. m., który zgromadził liczne zastępy młodzieży akademickiej lwowskiej oraz ich rodzin. Ponadto widzieliśmy na balu wielu Profesorów, wykładających na W. K. Z. oraz wiele osób z pośród ziemiaństwa okolicznego, a nawet z dalszych okolic, bo z Jarosławskiego, Przeworskiego, Samborskiego, i i. Dopełniło liczbę gości obszerne grono sympatyków kół ziemiańskich obojga płci. Ochocze tany (wśród których aż dwa ze staropolską werwą tańczone mazury) przeciągnęły się do rana. Nieoczekiwanie wielka liczba gości i korzystanie ze smacznego bufetu, dostarczonego przez rodziny słuchaczy W. K. Z. sprawiły, że czysty dochód z tej zabawy wynosi z górą 4 miljony, na czem zyska Bratnia Pomoc Akademicka i kuchnia akademicka, gdyż na ten cel dochód z balu był przeznaczony. W przyszłości należałoby dla zabaw W. K. Z. wybierać lokal obszerniejszy, niż sale hotelu George'a,

O poszczególnym stanie ozimin w Europie. Belgja. Słotny listopad i grudzień nie sprzyjał zasiewom, ani ukończeniu robót polnych; oziminy są jednakże dość silne do przetrwania zimy.

Bułgarja. Wskutek śniegów i mrozów grudniowych, prace w polu przerwane. Stan zasiewów jesiennych dobry.

Francja. W niektórych okolicach dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym, siew odbywał się przez cały grudzień, a obsiane obszary przewyższają znacznie zeszłoroczne. Wogóle stan ozimin zadowalniający, prócz w niektórych prowincjach południowych, gdzie długotrwała susza spowodowała szkody.

Anglja i Irlandja. Pierwsza połowa grudnia pomyślna dla siewu, druga na przemian śnieżna, wilgotna, burzliwa, spowodowała zżółknięcie roślin.

Szkocja. Przed końcem grudnia prawie w całem państwie siew pszenicy ozimej, został dokończony. Kiełkowanie jak i wzrost roślin zadowalniający. Prawie, że wcale nie potrzebowano siewu ponownie przeprowadzać.

Włochy. W grudniu czas łagodny, pora deszczowa umiarkowana, sprzyjała wzrostowi roślin. Gdzie niegdzie tylko na południu wskutek braku opadów, zasiewy musiały być zatrzymane.

Łotwa. Kiełkowanie ozimin opóźnione, z powodu zbyt wielkiej suszy, ogólny stan ozimin mimo to zadowalniający.

Targi w Niemczech. Biuro Radcy Handlowego przy Poselstwie Polskiem, donosi Komitetowi Towarzystwa Gospodarskiego, że w najbliższym czasie odbędą się następujące targi w Niemczech:

1. W Królewcu od 18—23 lutego 1923 roku (ogólne targi).
2. W Lipsku od 4—10 marca 1923 r. »Frühjahrsmustermesse« i Bau- und Technische Messe.
3. We Wrocławiu od 11—14 marca 1923 r ogólne targi.
4. W Kilonji od 18—22 marca 1923 r. ogólne targi.
5. W Królewcu od 18—22 marca 1923 r. »Erste Europäische Holzmesse«.
6. We Frankfurcie n. M. od 15 do 21 kwietnia 1923 r. ogólne targi.

Wystawa Pasteur'a w Strassburgu. Rząd francuski popierając inicjatywę i starania Uniwersytetu i miasta Strassburga, oraz rodziny Pasteur'a i Instytutu jego imienia w Paryżu, postanowił urządzić w związku z obchodem stulecia urodzin tego uczonego, Międzynarodową Wystawę w Strassburgu. Program obchodu przewiduje:

1) odsłonięcie pomnika Pasteur'a dnia 1 czerwca 1923 r. w Strassburgu;

2) założenie muzeum higjenicznego w celu uwiecznienia prac i wynalazków Pasteur'a w dziedzinie bakterjologji;

3) otwarcie Wystawy Międzynarodowej, mającej za zadanie wskazanie znaczenia i wpływu nauki Pasteur'a w dziedzinie medycyny, higjeny, przemysłu i rolnictwa.

Na kierowników poszczególnych sekcji wystawy zostały zaproszone najwybitniejsze osobistości i specjaliści w tych działach. W czasie trwania Wystawy odbędzie się szereg kongresów, między innemi Kongres Chłodnictwa, Hodowlany, Ogrodów robotniczych itp.

Zgłoszenia do udziału w wystawie, oraz wpisowe 50 frs, przyjmuje skarbnik wystawy p. Debrix, 4 Rue Joseph Massol, Strassburg.

Udział w wystawie mogą wziąć: 1) uczeni i instytucje naukowe; 2) instytucje użyteczności publicznej; 3) urzędy administracyjne i instytucje społeczno-prywatne; 4) organizacje zawodowe; 5) kupcy i przemysłowcy.

Ogólne zasady udziału w wystawie są następujące:

1) rządy państw obcych mogą otrzymać bezpłatnie tereny wystawowe, o ile zorganizują wystawę w grupie lub oddzielnie;

2) uczeni i instytucje naukowe otrzymają bezpłatnie miejsce w lokalach wystawy;

3) w innych wypadkach zastosowana będzie załączona taryfa;

4) wystawcy, zgrupowani razem przez Komitet organizacyjny jakiegoś państwa obcego (nawet w razie rozproszenia po różnych działach Wystawy), korzystają z ustępstwa od ogólnej taryfy za wynajęte miejsce. Ustępstwo jest obliczone od ogólnej sumy należnej za miejsce zakupione przez komitet organizacyjny danego państwa;

5) wystawcy mają prawo do połowy taryfy na kolejach francuskich.

Komisarjat jeneralny Wystawy zapewnia ubezpieczenie od kradzieży i pożaru. Co do transportu, terminu opłat, przepisów celnych i magazynowania eksponatów, wystawcy zostaną poinformowani przez specjalne okólniki.

Traktat handlowy z Belgją. Z końcem grudnia 1922 podpisał brukselski poseł polski umowę handlową z Belgją, która w najbliższym czasie ma być przedstawiona parlamentom obu państw do ratyfikacji.

W umowie poręczono obopólnie klauzulę największego uprzywilejowania, zapewniono zasady równości w żegludze morskiej, oraz pełną opiekę dla robotniczej emigracji polskiej, która napływa do Belgji ze zagłębia westfalskiego.

O sporach, wyniknąć mogących przy interpretacji i stosowaniu traktatu, roztrzygać będzie osobny trybunał rozjemczy.

Traktat zawarto na razie na jeden rok.

Zaznaczyć warto, że Belgja interesuje się naszem zbożem, wełną, produktami naftowymi, drzewem, cementem, lnem, futrami, skórami, wyrobami meblowymi i likierami, a byłaby skłonna eksportować maszyny, lokomotywy, broń, wyroby ze stali, chemikalja, wyroby ze szkła i papieru, oraz tekstylja. *K.*

Targi lyońskie. Między 5 a 17-tym marca b. r. odbędą się doroczne »Targi wiosenne« w Lyonie.

Udział Polski w tegorocznych Targach jest bardzo pożądany. Pomijając względy natury politycznej i konieczność rewanżu z naszej strony za uroczysty udział Francji w tegorocznych Targach Wschodnich we Lwowie, cały szereg powodów ekonomicznych przemawia za tem, by najgłówniejsze gałęzie przemysłu i handlu polskiego były w Lyonie reprezentowane.

Akcję, mającą na celu zgrupowanie polskich wystawców na Targach lyońskich, podjęła Polsko-Francuska Izba handlowa w Warszawie, która będzie miała w Lyonie przedstawiciela i zajmuje się zbiorową ekspedycją eksponatów.

Izba działa w porozumieniu z Ministerstwem Handlu i Przemysłu w Warszawie i za jego poparciem.

Ministerstwo to jest gotowe poprzeć udział w Targach subwencjami, stawiając przedewszystkiem pewną ilość standów do dyspozycji wystawców.

Zgłoszenia wystawców przyjmuje Polsko-Francuska Izba handlowa w Warszawie, ul. Szkolna 10; informacji szczegółowych o wystawie udziela rzeczona Izba, oraz Radca handlowy poselstwa francuskiego w Warszawie hr. Gontand-Biron, ul. Foksal 11.

Zaznaczyć należy, że wystawcy mogą połączyć swój udział w Targach lyońskich

z Targami medjolańskimi, gdyż oba targi uzupełniają się poniekąd; kombinacja taka umożliwi znaczne oszczędności w kosztach.

Konkurs rolniczy w Wersalu. Tygodnik paryski »Ognisko« donosi: »W dn. 6 7 i 8 z. m. odbyła się wystawa rolnicza w Wersalu. Uwagę naszą zwróciły dwa stand'y: »*Station de selection de la societé de culture et d'industrie sucrière*« i »*Societé de Coopérative de produktion de semences selectionnees de Seine et Oise*«. Działy selekcyjne (naukowy i techniczny) obydwuch tych organizacji nasiennych pozostają pod wspólnem kierownictwem rodaków naszych p. Stefana Porayskiego i Pawła Bormansa. W chwili, gdy zwiedzaliśmy wystawę, minister sprawiedliwości p. Colrat, w zastępstwie ministra rolnictwa, przybył na wystawę, aby rozdać wystawcom. uczestnikom konkursu, przyznane im przez sędziów (*jury)* odznaczenia. Z przyjemnością stwierdzamy, że prowadzone przez pp. Porayskiego i Bormansa prace specjalne w zakresie selekcji są przez *jury* zaszczytnie wyróżnione, gdyż obydwa wymienione towarzystwa otrzymywały najwyższe odznaczenia, a pp. Porayski i Bormans osobiście otrzymali wielkie medale. Życzymy im, aby ich prace przyczyniły się do wzbogacenia kulturalnego dorobku rolnictwa polskiego i francuskiego. Dorobek ten, jest jednym z fundamentów potęgi Francji i Polski i zajmuje, jak wiadomo, jedno z najbardziej wybitnych stanowisk w szeregu światowych placówek rolniczych.

Zasiewy jesienne na kontynencie i w Ameryce Północnej. Według grudniowych danych międzynarodowego Instytutu Rolniczego w Rzymie, jedynie Anglja, Francja i Bułgarja dokonały zasiewów ozimych w czasie i sposobie normalnym i przy sprzyjającej pogodzie.

W pozostałych państwach strefy północnej, środkowej i wschodniej, ucierpiały zasiewy w mniejszym lub większym stopniu, od słot i zimna, przyczem do krajów najsilniej nawiedzonych należą Czechy, Niemcy, Rumunja i Łotwa (według opublikowanych świeżo obliczeń St. Urzędu statystycznego, doznały zasiewy ozime poważnego uszczerbku tylko w 3 wschodnio-małopolskich województwach). We wszystkich tych Państwach stwierdzono zmniejszenie się powierzchni zasianej ozimінami, w porównaniu z r. 1921/22, oraz niezbyt pomyślną wegetację roślin).

Zasiewy ozime w Stanach Zjednoczonych i Kanadzie odbywały się w korzystnych warunkach atmosferycznych, wskutek czego przewyższyły normę zeszłoroczną; stan zasiewów ma być bardzo zadowalniający. *K.*

Hodowla bydła w Austrji. Uznając hodowlę bydła jako podstawę odrodzenia rolnictwa, hodowcy austryjaccy zabrali się energicznie do akcji, zmierzającej do tego celu. Organizują się i zrzeszają w miejscowościach sprzyjających hodowli; powstają w całem państwie liczne kooperatywy, kontrolujące zwierzęta rozpłodowe, zakładające księgi rodowe, przeprowadzające próby mleka. Kooperatywy mają także za zadanie dbałość o ulepszenie pastwisk w górach, gdzie bydło spędza całe lato, jak i tych obszarów, które paszy zimowej dostarczyć mają; urządzają wystawy i pokazy bydła w celu zwrócenia uwagi hodowców na najpiękniejsze sztuki i ułatwienie im nabywania tychże.

Poradnik gospodarczy.

Pytanie 41. Przeczytawszy w 33 numerze »Rolnika« z dnia 8 października 1922 w dziale »Drobne porady gospodarcze«, artykuł »Chowajmy króliki«. Proszę o podanie adresu, gdzie w Polsce można nabyć rasowe króliki na chów, czy znany jest hodowca?

Odpowiedź na powyższe pytanie. Możemy polecić następujące znane nam hodowle, wyszczególnionych poniżej ras króliczych:

Hawańskie (bobry):

H. Żmudziński, Lwów, ulica Kętrzyńskiego, l. 42.

Niebieskie wiedeńskie:

Tadeusz Smólski, Lwów, Kleparów, l. 190.

Angorskie:

Wanda Głowińska, Raba Wyżna, Małopolska

Stanisława Niewmierzycka, Repka, p. Sokołów, ziemia Siedlecka.

Black-and-tan (czarne podpalane):

Wanda Głowińska, Raba Wyżna, Małopolska.

Króliki polskie (gronostaje) i wiedeńskie białe:

Józef Książkiewicz, Poznań, ul. Ratajczaka, l. 46

Rozmaite rasy:

Królikarnia T. Misiewicza, Pieleszki, p. Chodecz. ziemia Warszawska.

Królikarnia Dr. P. Berskiego, Kraków-Grzegórzki. *I. V.*

Pytanie 42 Czy znana jest choroba drobiu, której podpadł paw (samiec)? Od kilku dni co chwilę otwiera dziób, jakby się dusił, często pije wodę z własnej ochoty, je normalnie, skrzydła trochę opuścił, był badany, ale w gardle niewidać żadnych obrzmień *A. K.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Częste otwieranie dzióba, podobnie jak przy ziewaniu, do któ ego potem przyłączy się kaszel może być objawem, iż w tchawicy pawia usadowiły się robaki czerwone. *(Syngamus trachealis).*

Pasożyty te nawiedzają drób rozszerzając się przeważnie za pośrednictwem wody zakażonej przez sztuki chore, które przy kaszlu wykształszają ich jajka

Także się zdarza, że drób zdrowy znachodzi na ziemi wykształszone robaki, które są kształtu walcowatego 2-6 mm długie i połykając je nabawiają się choroby.

Drób, dotknięty tymi pasożytami zachowuje początkowo swą rzeźkość i apetyt, potem otwiera dziób, ziewa, kaszle i wreszcie ginie skutkiem uduszenia.

W Ameryce wprowadzają do tchawicy ptaków dotkniętych robakami czerwonymi pióro ptasie z chorągiewką krótko przystrzyżoną i obracając ją, odrywają przylegające doń robaki; w Anglji podają takim ptakom ziarna zbożowe namoczone w moczu, z którego wywiązujące się gazy amoniakalne, zabijają owe pasożyty. *I. V.*

Pytanie 43. Jaką ponętę dać do łapki na kuny. Hałasują na strychu po całych nocach. Ustawiłem samotrzask drewniany i łapkę żelazną. Wkładadam jaja całe i wydmuchane, śliwki suszone; obie łapki funkcjonują doskonale, a kuny nie przychodzą. *Dr. I. S.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Wytępić lub wypłoszyć kuny z raz obranego przez nie miejsca zamieszkania, jest nader trudno. Jako przynętę do łapek najlepiej użyć jakaś część ubitego drobiu, n. p. kury, gołębia, jednak żelaża wogóle rzadko są skuteczne ze względu, że, wiedzione instynktem kuny łapek unikają. Lepszy sposób to ciągłe niepokojenie ich w ich siedzibie n. p. strzelanie na strychu z flobertu, zamykanie na noc psów itd. Muszę jednak przyznać, że podane powyżej a polecane sposoby, nie odniosły u mnie pożądanego skutku

Po kilku latach. w których kuny stale przebywały na strychu wyrządzając ogromne szkody w kurnikach i wyprawiając w nocy wprost piekielne harce, wyniosły się dopiero wtedy. gdy udało się ogrodnikowi schwycić wieczorem jedną z nich za ogon, a łeb k obcasem buta rozmiażdżyć.

Ta okrutna śmierć, na którą z ukrycia patrzyły towarzyszki wypłoszyła wszystkie kuny ze strychu i od owego wieczora ani jedna nie zjawiła się więcej. Sądzę więc, że powieszenie zabitej kuny na czas jakiś w miejscu ich pobytu, byłoby tym »memento mori«, które te żądne życia i ruchu stworzenia do wyprowadzki skłonić by najprędzej zdołało. *M. N.*

Pytanie 44. Proszę o zawiadomnienie mnie, gdzie można dostać sadzonki wiklin, względnie wierzb koszykarskich i ile potrzeba sadzonek na 1 ha i jakie gatunki i odmiany najlepiej nadają się do uprawy na naszych nieużytkach i terenach nad potokami położonych.

Czy istnieją jakie podręczniki co do plantacji wiklin i wierzb koszykarskich? *W. M.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Ilość sadzonek na 1 ha zależy od odległości w jakich je sadzimy. Odległości zaś zależą od żyzności gleby, hodowanej odmiany, od tego czy gleba między rzędami jest kulturowana, czy też nie itd. Im ziemia żyźniejsza, tem gęściej sadzić, aby osłabić bujny wzrost pręcia. Jeżeli gleba między rzędami kulturowana, odległości takie, aby swobodnie można było pracować narzędziami konnemi i ręcznemi.

Odległości te wahają się średnio od 30—75 cm rząd od rzędu i 20—30 cm w rzędach. Wypadnie przeto na 1 ha przy odległości 50×30—66.000 sztuk sadzonek, przy odległości 50×20—100 000 sztuk i t d.

Znając ogólnie teren, o którym mowa, możemy polecić następujące gatunki: *salix viminalis. salix purpurea, salix purpurea viminalis* (mieszaniec), *salix americana* (hodowana w Poznańskiem).

W handlu można nabyć obecnie podręcznik Stefana Karczewskiego p. t.: »Wierzba koszykarska« (Wiklina) w wydawnictwie Bibljoteki rolniczej Nr 3. *K. B. S.*

Pytanie 44 W jaki sposób niszczyć jastrzębie? Czy nie możnaby w tym celu użyć żelaznej łapki na łasice, ewentualnie gdzie nabyć odpowiednią inną. Gdzie ją umieścić i czego użyć na przynętę? *Dr. J. S.*

Odpowiedź na powyższe pytanie. Wynieść na pole niewielką klatkę z gołębiem umieszczając na wierzchu klatki żelazną łapkę. Szybujący w powietrzu jastrząb ujrzawszy łup spuszcza się nań momentalnie wprost z góry i tym sposobem wpada w zastawiony samotrzask. Drugi sposób to polowanie w polu na jastrzębie z pomocą puhacza. Puhacza przypina się na łańcuszku do wysokiego słupa, wbitego w ziemię, myśliwy czeka zaś obok w jakimś na ten cel sporządzonym ukryciu, (drewnianej budce, szałasie z gałęzi).

Jastrzębie, żywiąc do puhacza śmiertelną nienawiść z największej odległości przeczuwają bytność nieprzyjaciela i rzucają się nań dla stoczenia walki. Puhacz, mając nader wydelikacony słuch, (przy słabym we dnie wzroku) usłyszawszy szum skrzydeł w górze błyskawicznie rzuca się na ziemię grzbietem na dół, wyciągając do ataku szpony. Strzał do spuszczającego się w dół jastrzębia, zaślepionego nienawiścią, jest dla myśliwego w tym czasie, bardzo ułatwiony. Żelaza na drapieżniki posiada sklep »Arma«, Lwów, ul. Lindego 9. *M. N.*

Odpowiedź na pytanie 3. W sprawie budynków z cegły niepalonej i gliny Z braku innego materjału, a przedewszystkiem bardzo drogiego, można zupełnie spokojnie stawiać budynki z gliny. Swego czasu w Wielkopolsce przeważnie stawiano wszystkie budynki z gliny, które do tego czasu się jeszcze zachowały. Budowano obory, stodoły spichlerze i domy mieszkalne. budynki takie są bardzo ciepłe i mocne na dowód przytaczam. że gdy przed kilku laty spalił mi się tak wybudowany dom dla służby folwarcznej, pozostałe mury musiałem aż końmi rozrywać! Lecz obecnie zachodzi obawa czy znajdą się rzemieślnicy. którzy potrafią podobne mury stawiać. Przykładem że obecnie nie umieją zrobić takich budynków jest sąsiednie miasteczko. gdzie dla taniości, a może i braku materjału, to jest cegły, została w roku 1920 postawiona większa ilość budynków, t. zw. domów mieszkalnych dla robotników fabrycznych z samej niewypalonej cegły. Na oko bardzo porządnie i ładnie te budynki wyglądały, lecz obecny mokry rok zupełnie glinę rozlasował w ten sposób, że całe ściany wypadły i chcąc uratować dachy i wiązanie. musiały być wszystkie budynki wypalaną cegłą podmurowane. W danych budynkach używano wrzosu i plew jako przymieszki do gliny. O ile by pytającego interesowały te dawne budowle, gotów jestem dać mu wskazówki Adresu mego udzieli Redakcja »Rolnika«.

Co do pustaków betonowych, można z nich zupełnie dobrze wszelkie budowle stawiać, budynki takie są bardzo mocne, trwałe, ciepłe i ładnie wyglądają, lecz wobec wysokich cen cementu

kalkulowałyby się znacznie drożej, jak z cegły palonej. Przytem trzeba posiadać własny bardzo dobry żwir, bez domieszki wapna, do wyrobu pustaków. *J. K. Z. N.*

II. Odpowiedź na pytanie 6 w sprawie działania Yohimbinu.

Nie wdając się w rozważania w jaki sposób i na jakie organa działa Yohimbin, bo nie znam się na tem, stwierdzić mogę, że w stadzie używałem tego środka niejednokrotnie z rezultatem bardzo dobrym. Pamiętam klacz Czamarę, która dawno już minąwszy wiek niebezpieczny, nietylko o macierzyństwie ale i o małżeństwie myśleć nie chciała, a mając już około lat 20, przy użyciu Yohimbinu dała mi dwoje źrebiąt. Niestety z ostatniem porwali staruszkę Moskale!

Przypominam sobie także, że lekarzowi weterynaryjnemu p. Rheinowi, który mi ten środek polecił, ofiarowałem papierośnicę (naturalnie nie palił!) z dedykacją:

W prastary sposób, to nie sztuka,
»Czamara« nowej sobie szuka,
A że z flaszeczki jest dziecina
Więc niech żyje Yohimbina!

Józef Bartmański.

Odpowiedź na pytanie 8. O ile rola posiada przymieszki gliny, można na takich ziemiach siać białą koniczynę z domieszką rajgrasu, 8 ft koniczyny i 3 ft rajgrasu na mórg, lub przelot 10 ft na mórg, czyli $^1/_4$ hektara. O ile ziemia jest lżejsza, zamiast koniczyny polecałbym zasiać seradelę 15 ft na mórg jako główny plon, przy sprzyjającej pogodzie da seradela duże ilości zielonej paszy w początku lipca, na siano można ją również ususzyć i na ziarno sprzątnąć. Jako przedplon pod żyto jest doskonała. *J. K. z N.*

II. Odpowiedź na pytanie 17, w sprawie grudy braźnej. Prawdopodobnie zostały spaszane duże ilości brahy bez dodatku sieczki i siana i za mało była ściółka używana. Przy paseniu brahą trzeba koniecznie na to uważać jak była rada dana w poprzedniej odpowiedzi, i prócz tego dodać trzeba będzie ściętej paszy makucha, otręb lub śrótu. Wiele lat pasłem brahę inwentarzem hodowlanym i nie miałem nigdy grudy. *J. K. z N.*

Odpowiedź na pytanie 16, w sprawie ludzi sezonowych. Nie wiadomo, w jakiej części Polski pytający mieszka, więc można mu tylko dać odpowiedź z dzielnicy, w której się mieszka. W Wielkopolsce są w każdem mieście powiatowem państwowe urzędy pośrednictwa pracy, do których można się zgłosić po robotników. Wynagrodzenie dla robotników sezonowych podług kontraktu taryfonego wynosi od 1 I. do 31 III. 1923.:

Dla chłopów ponad 21 lat 2700 Mk dziennie, 30 kg kartofli tygodniowo, $^1/_3$ litra mleka pełnego dziennego, $3^1/_2$ kg chleba tygodniowo, $^1/_2$ kg kaszy tygodniowo, 1 kg grochu tygodniowo, $^1/_4$ kg soli tyg., 1 kg mąki tyg. Prócz tego opał, światło, naczynia i kucharka do gotowania jedzenia.

Po przeliczeniu na pieniądze wypada na deputat dla kategorji 1 dziennie na 1 I 1923 4119 Mk. Kategorja 2, chłopaki od 18 do 21 lat, dziennie 1060 Mk i deputat ten sam, co kategorja 1, wypada dziennie 2379 Mk deputatu. Kategorja 3, dziewczęta i chłopaki ponad 16 lat, dziennie 720 Mk i deputat ten sam, co wypada dziennie 2 39 Mk deputatu. *J. K z N.*

Odpowiedź na pytanie 27 Tłocznię (prasę) do owoców można kupić u firmy »Ph Mayfarth et C-nie Wien II Taborstrasse 71«. Najmniejsza prasa (kosz 460 mm średnicy i 410 mm wysoki) kosztowała w grudniu 1921 roku 195.000 koron austr. Ile taka prasa obecnie kosztuje, nie wiemy, gdyż ceny ciągle się zmieniają.

W sprawach technicznych, dotyczących zakładania przetwórni owoców, lub wogóle zużytkowania owoców, udziela rad i wskazówek p. E. Poluszyński we Lwowie, ul Mączna l. 3, I p. (Do listu należy dołączyć znaczek pocztowy na odpowiedź). *P.*

Odpowiedź na pytanie 33, w sprawie programu w Snopkowie. Nauka w Seminarjum Gospodarczem w Snopkowie trwa 2 lata. Wymagana jest matura seminarjalna, gimnazjalna lub licealna, albo równorzędne wykształcenie, t. zn. ukończenie szkół średnich, uznanych przez Ministerstwo Oświecenia za równorzędne maturze, wymagany wiek najmniej lat 18. Opłata obecnie, t. j. luty 1923, wynosi miesięcznie 120.000 Mk. prócz tego uczenice składają rocznie wyznaczoną przez Zarząd mąkę i tłuszcz.

Seminarjum Gospodarcze w Snopkowie nie przyjmuje uczenic dochodzących ze Lwowa, internat jest na miejscu. Odległość do Seminarjum od przystanku tramwajowego przy Szkole Przemysłowej kwandrans drogi.

Wszelkich innych informacyj, dotyczących programu, warunków przyjęcia, udziela Zarząd codziennie w godzinach porannych na miejscu, t. j. w Seminarjum Gospodarczem w Snopkowie. Na listy odpowiada się odwrotnie.

Seminarjum gosp. w Snopkowie.

To i owo.

Lotnictwo a przemysł rybacki Jak podaje czasopismo »Lot«, w ostatnich czasach zrobiono nader udatne próby zastosowania płatowca do wykrywania stad ryb i zawiadamiania o tem rybaków. Sposób ten zaprowadzono na szerszą skalę w mieście San Diego w Kalifornji. Pierwszy taki patrol uruchomiono 17 grudnia 1919 r i udało mu się zaraz spostrzec duże stado ryb. Zawiadomiono natychmiast rybaków, którzy mieli trzydniowy połów, zbierając 40 tonn sardynek. Było to bodźcem dla stosowania płatowców przy wszelkich wyprawach rybackich.

Dla ułatwienia informowania rybaków o miejscach, w których znajdują się ryby, przygotowano opowiednio podzielone mapy. Przeprowadzono mianowicie na mapie oceanu pod San Diego kratkę, obejmującą około 60 mil kw. (ok 150 km²) każda, a następnie utworzono podziałki 10 m² (ok 25 km³) Wszystkie te działki ponumerowano i rybakom dano podobną mapę, jaką brali ze sobą lotnicy.

Z chwilą, gdy obserwator, unoszący się na wysokości 150 metrów nad morzem, zauważył stado ryb, opuszczał się niżej, aby rozróżnić ich rodzaj. Gdy okazało się, że to są sardynki, zawiadamiano natychmiast dyżurujący statek, który przekazywał tę wiadomość łódkom, albo z pomocą tub, albo też zawiadamiając radjotelegraficznie urząd portowy. Tego rodzaju sygnalizacja była tak sprawna, że przed upływem 6 minut gotowa była flotylla.

Według zebranego materjału statystycznego, do czasu wprowadzenia wywiadów rybnych, rybacy wracali często bez połowu; obecnie wyjeżdżają na pewną zdobycz. Zwiększenie połowu było tak znaczne, iż zakłady, przygotowujące sardynki, pracujące dawniej kilka lub kilkanaście dni w miesiącu, zatrudnione były stale bez przerwy.

Co do innych ryb, łowionych w okolicy San Diego od wiosny do jesieni, to i tu wywiad lotniczy może oddać wielką usługę i zwiększyć wartość rocznego łowu, wynoszącą 2.000 000 dolarów, w każdym razie przykład z połowem sardynek jest najlepszym dowodem pożyteczności lotniczego wywiadu rybackiego.

Wilczury. Koń i pies to dwaj najwierniejsi przyjaciele człowieka, dzielący z nim pracę, trudy i zabawy, nic więc dziwnego, że i człowiek odwzajemnia się im opieką, przywiązaniem i zainteresowaniem. Do rasy psów, posiadających wybitne zalety a mało jeszcze u nas wyzyskanej, należą wilczury. Zgrabne, odważne, niepospolicie inteligentne, przedewszystkiem jako psy policyjne, z nadzwyczajną łatwością dają się tresować, biorą wszelkie przeszkody, pływają, łażą po drzewach. Do polowań na dziki nadają się doskonale i żałować należy, że tak mało dotąd są przez myśliwych do tego celu używane. Dołączamy do dzisiejszego numeru »Rolnika« podobiznę typowego przedstawiciela tej rasy wilczura Torro (własność p. J. S. M. Dobrków), po Prinz'u i premjowanej Mitzi, chowu monachyskiego zapisanych w tamtejszej związkowej księdze rodowej, a pochodzących od owczarza niemieckiego i wilczycy z Lesen

Z rynków roln. kraj. i zagran.

Rynek spirytusowy Produkcja wzmaga się silnie, nowy rektyfikat pojawił się już na targu, ceny rektyfikatu wzrastają przy bardzo silnym popycie, przewyższającym podaż.

Związek przedsiębiorców gorzelń rolniczych zalicza surówkę w stosunku 600 Mk za 1 litr. *K.*

Położenie na rynku drzewnym (wiadomości gospodarcze Izby handlowej we Lwowie Nr. 3).

Handel i przemysł cierpią silnie w skutek kryzysu wagonowego, który w styczniu b. r. wystąpił ze szczególną siłą; dostawcy nasi nie mogą się wskutek tego wywiązać z terminowych zobowiązań i tracą zaufanie zagranicy.

Popyt zagraniczny z Belgji i Holandji, Francji i Niemiec, nadal ożywiony. Zaznacza się silna konkurencja drzewa czeskiego z lasów słowackich, które handel czeski rzuca na targi światowe poniżej własnych kosztów nabywczych. Konkurencja ta jest groźna z powodu znacznie dogodniejszych warunków transportowych w Czechach, oraz wyższości czeskiej obróbki technicznej.

Ceny krajowe za materjał (w markach polskich) wzrastają stale; przy materjale obrobionym składa się na to wzrost kosztów robocizny, a przy drewnie opałowem także tendencja dostosowania się do cen za węgiel.

W grudniu 1922 wywieziono z Okręgu Izby 307 wagonów drewna, głównie do Francji. *K.*

Komunikat centralnej targowicy na bydło we Lwowie.

Od 10 lutego 1923 r. do 17 lutego 1923 r. wynosił spęd: wołów 32 sztuk, buhai 47 szt., krów 400 szt., jałownika 170 szt., razem 649; cieląt 544 szt., baranów — szt., świń mięsnych 797 szt.

Płacono za 1 kg żywej wagi: woły — Mk; buhaje 2200—3000, 2000—2200 1500—2000 Mk; krowy 2200—3000, 2000—2200 1500—2000 Mk; jałownik 2200 3000, 2000—2200, 1500 2000 Mk; cielęta 2200—3000 Mk; barany — Mk; świnie mięsne 5000 6 00 Mk.

Siano 1 q: 27000—58000, słoma 1 q 21000—33000.

Notowania giełd zbożowych.

Ceny rozumieć należy w tysiącach marek pol.

LWÓW (ceny za 100 kg, bez podatku spożywczego, loco stacja załadowcza).

16 lutego: Pszenica 128 — do 138·—, żyto 105·— do 108·—, owies 84· do 88 —.

21 lutego: Pszenica —·— do —·—, żyto 105 000, jęczmień browarny 100.000 do 1 3 000, jęczmień zwykły —·— do —·—, owies 98.000 do —· , kukurudza —·— do —·—, groch —·— do —·—, fasola —·— do —·—.

KRAKÓW (ceny za 100 kg, bez akcyzy, loco Kraków).

16 lutego: Pszenica 170·—, żyto 112·— do 115 —, jęczmień 87·5 do 100·—, owies 105·— do 115· -, bobik 87 —

Tendencja niestalona, dowóz średni.

WARSZAWA (ceny za 100 kg, *loco stacja załadowcza, **loco Warszawa).

16 lutego: żyto poznańskie* 117·5, owies kongres.* 100·—, fasola biała* 116·—, otręby żytnie** 59·—, pszenne** 58·— franco skład kupca.

Obrót ogólny 145 tonn.

POZNAŃ (ceny za 100 kg, loco Poznań, wagon.).

17 lutego: żyto 110·— do 116·—, pszenica 130·— do 140·—, jęczmień browarny 80 — do 85 —, owies 89 do 94·—, otręby żytnie i pszenne 62·—, groch polny 85·— do 90·—, jadalny 110·— do 120 , seradela 170 — do 190. , hreczka 70·— do 80·—, łubin niebieski lub żółty 65·— do 75·—.

Sytuacja rynkowa bez zmiany, usposobienie stałe

Wydawca: Księgarnia Polska B. Połonieckiego, we Lwowie. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: prof. Bronisław Janowski.

Z drukarni Zakładu Nar. im. Ossolińskich, pod zarządem A. Wierzbickiego